Dziś 8 stron WARSZAWA, SOBOTA, 23 MARCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

NR. 81 (481) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85 06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Zjazd chłopów Socjalistów

Z niedolą i dolą bezrolnych i małorolnych związana jest Polska Partia Socjalistyczna od początku swego istnienia. Z ich tęsknotą podąża tak samo żywo, jak z ruchem proletariatu miast, któremu przoduje od 1892 roku. I jeszcze Stefan Żeromski w roku 1905, oceniając działalność Partii na wsi, pisał: „Było Ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem pasł się świat, znalezieni zostali przez Ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność". Dla małorolnych i bezrolnych — wówczas słowo „wolność" nie oznaczało tylko niepodległość państwową, i rząd robotniczo-chłopski, ale również niezależność gospodarczą. Reforma rolna była zawsze warunkiem, niezależność tę gwarantującą".

Z reformą rolną związane są dzieje Partii poprzez całą Niepodległość. W 1919 roku przemawiając za reformą rolną w imieniu PPS. tow. Ignacy Daszyński przypomniał doświadczenie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. „Nie prawo odebrało szlachcie francuskiej przeważną cześć ziemi. Tylko chłop ją zabrał, sam wypędziwszy pana, spaliwszy mu pałac, zrobiwszy z niego emigranta". Przerwał mu okrzyk z ław prawicy: „Tak się robi demagogię". „Tak się robi dzieje", odparł mówca, a zakończył słowami: „Chłop swą ziemię krwią okupił — i ziemi tej stał się prawym, oczywistym właścicielem".

Wyzwolenie gospodarcze proletariatu wsi było stale przedmiotem troski Partii. Program rolny PPS. z roku 1937 stwierdza nasze stanowisko zasadnicze wobec potrzeb bezrolnych i małorolnych m. in. następująco:

„1) Przede wszystkim obszarnicza wielka własność rolna oraz majątki fundacyjne i martwej ręki wraz z inwentarzem żywym i martwym zostaje wywłaszczona bez odszkodowania.

2) robotnicy rolni oraz chłopi bezrolni i małorolni zostaną nadzieleni ziemią. —

W tym celu wywłaszczone ziemie orne, łąki i pastwiska zostaną użyte: — — —

a) na upełnorolnienie gospodarstw małorolnych,

b) na utworzenie nowych gospodarstw dla robotników rolnych oraz bezrolnych chłopów".

To stanowisko zasadnicze było zawsze poparte siłą organizacyjną PPS. na wsi, opierającą się na Komitetach Wiejskich PPS., na ścisłym współdziałaniu ze Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych i Związkiem Zawodowym Małorolnych.

Przeminęły lata. Dopełniły się czasy.

Odzyskaliśmy znowu Niepodległość. Niepodległość tę budujemy na zupełnie odmiennych podstawach. Obszarnictwo, chociaż nie daje za wygraną, wraz z całą swoją siłą polityczną legło w gruzach. Reforma rolna stała się rzeczywistością. Jesteśmy obecnie w warunkach utrwalania i pogłebiania zdobyczy gospodarczych, od których zależy nasza przyszłość.

Ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, iż pomimo wielkich przemian, jakie dokonały się w imię odwiecznych dążeń wsi, ogromnie dużo pozostało jeszcze do zrobienia, aby stary program rolny PPS. wszedł naprawdę w życie. Tymbardziej, iż w okresie powojennym ujawniły się na wsi nowe zadania, o których nie wiedzieliśmy przed 1939 r. Zadania te — to odbudowa wsi (n.p. w 22 powiatach w t. zw. pasie zniszczeń ludność wsi znalazła się w wyjątkowej zupełnie nędzy), sprawa aprowizacji, połączona z akcją świadczeń rzeczowych i świadczeń odpłatnych, zagadnienie połączone z zasiewem i żniwami i t. d. Ponad wszystko jednakże wybija się dążenie wsi, aby reforma rolna wpłynęła rzeczywiście na oczekiwany od dawna przewrót w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym wsi.

Toteż zupełnie zrozumiałym jest, iż Partia, mająca poza sobą tradycję walki o interesy bezrolnych i małorolnych, w okresie doniosłych przemian, jakie dokonują się na wsi, żywo zajmuje się w dalszym ciągu losem i tych, których reforma rolna nadzieliła ziemią, nie dając im jednocześnie z powodu wyjątkowych warunków powojennych dotychczas możliwości pełnego wykorzystania dobrodziejstwa reformy i tych, których w związku z reformą pominięto, np. emerytów i tych robotników rolnych, których w majątkach zwolnionych od reformy pozostaje jeszcze około pół miliona. Niemałą troską pozostaje również sprawa repatriantów, a także sprawa osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych.

Pierwszy w czasach powojennych Zjazd Chłopów Socjalistów, zwołany przez PPS, którego obrady rozpoczynają się w Warszawie w dniu 22 marca, z udziałem delegatów Kół Gromadzkich i Gminnych PPS oraz działaczy wiejskich PPS przedwojennych i obecnych z całego kraju otwiera nową kartę w życiu Partii i powiązanych z Nią półwiekową zgórą tradycją mas ludowych.

Zjazd ma na celu nie tylko zagadnienia gospodarcze, nurtujące dzisiaj ze specjalną siłą życie wsi.

Jednocześnie Zjazd ten będzie sprawdzianem, iż wiecznie żywa jest na wsi dążność do sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, do sojuszu robotników i chłopów, do rządów socjalistycznych w Polsce, iż program Partii polityczny, gospodarczy i społeczny jest równie drogi i wśród proletariatu miast i wśród bezrolnych i małorolnych na wsi.

Niepodległość i Socjalizm — nierozłączne hasła, z którymi wyruszyła Polska Partia Socjalistyczna w bój o swoje stanowisko w Kraju i z którymi związana jest cała nasza historia, zawsze znajdowały szczery i serdeczny oddźwięk w każdej strzesze wiejskiej.

Zjazd Chłopów Socjalistów potwierdza tylko tę starą prawdę.

STANISŁAW NIEMYSKI

Tow. Cyrankiewicz przemawia na wiecu w Krakowie

Drogę do socjalizmu

wyrąbiemy sobie poprzez wszystkie trudności

CZERWONY SZTANDAR NA GRUZACH

Towarzysze krakowscy! Okres dzisiejszy — ten trudny rok, który mamy za sobą, ten pierwszy rok po krwawej wojnie, pierwszy rok, w którym tutaj na Wawelu nie ma Franka, a w mieście nie ma jego katów — ten pierwszy rok wymarzonej wolności, pierwszy rok po rozgromieniu faszyzmu — to jest równocześnie rok trudnej, najtrudniejszej odbudowy kraju. Stanęliśmy wraz ze wszystkimi narodami Europy, ze wszystkimi narodami, które uwolniły się lub uwolnione zostały od jarzma hitlerowskiego nie tylko na gruzach przemocy, nie tylko na gruzach faszyzmu, ale także dosłownie—całkiem dosłownie, na gruzach kraju, na gruzach miast, na gruzach gospodarczych, a także i na gruzach moralnych pozostawionych przez faszyzm. — Może nie jeden z mówców klasy robotniczej, gdy przed wojną barwnie malował obraz zwycięstwa socjalizmu, gdy — jak mówiono na gruzach świata kapitalistycznego zatykać będziemy czerwone sztandary — może myślał, że używa tylko barwnego porównania, że to jest podobne w swojej malowniczości do barykad, może także wyobrażał to sobie inaczej — lepiej i łatwiej. Może dla wielu ludzi słowo Wolność, słowo Zwycięstwo to był obraz jakiegoś idealnego stanu, w którym od razu, natychmiast, ma się jakąś nieograniczoną swobodę, kiedy już nie ma prawie nic do zrobienia, kiedy jest od razu lepiej nawet materialnie, niż było dotąd, kiedy od razu każdy ma lepsze mieszkanie, lepsze jedzenie— w którym w czarodziejski sposób znika natychmiast wszystko co złe — znika nędza, — wszystko jest gotowe, wszystko spłynęło z nieba, a ludzie mogą się tylko cieszyć wolnością i cieszyć zwycięstwem.

BOMBY I KARTKA WYBORCZA

Może jeżeli tak nie jest, jeżeli nie jest od razu idealnie, to może w takim razie to nie jest wolność i to nie jest zwycięstwo? Może ktoś przepojony goryczą dnia powszedniego — a jest tych trudności, sami o tym wiecie najlepiej bardzo dużo — nie będzie w ogóle widział, że jednak to jest zwycięstwo, **to jest otwarta wybita zwycięską wojną droga do czegoś lepszego, do Socjalizmu.**

Pewnie! Byłoby lepiej dla nas, lepiej dla budowania socjalizmu, aby jako droga do naszych zwycięstw wystarczała wyborcza kartka, aby faszyzm i reakcja umiały się stosować do zasad gry demokratycznej i ustępować wówczas, gdy nie mają większości. **Ale faszyzm nie byłby wówczas faszyzmem.** Nikt nie próbował najpiękniejszymi artykułami o demokracji, ani kartką wyborczą bombardować Berlina. Trzeba było dopiero Berlin zburzyć, **trzeba było go zdobyć armatami i wojskiem,** aby usunąć przemoc, aby zniszczyć faszyzm.

Może byłoby lepiej, gdyby robotnicy czerwonego Wiednia — demokraci — mogli w roku 1934 spokojnie budować coraz więcej wspaniałych domów dla świata pracy, wspaniałych świetlic, pięknych teatrów i dziecińców. Mieli większość, rządzili, nikogo nie gnębili, a wytoczono przeciw nim karabiny maszynowe i armaty— i czerwony Wiedeń ujarzmiony przez własną reakcję ze zburzonymi domami robotniczymi do roku 1945 czekać musiał na swoją gorzką, trudną, powojenną wolność, na gruzach faszyzmu, ale i na gruzach miasta.

WYNAJĘCI I POŻYCZENI

Może byłoby lepiej, gdyby Republika Hiszpańska, która zdobyła władzę w wyborach, mogła spokojnie przebudować Hiszpanię obszarniczą, Hiszpanię kapitału zagranicznego, Hiszpanię największej chłopskiej nędzy i bogatych majątków klasztornych — na Hiszpanię reformy rolnej, ludową, republikańską. Na podbój Republiki Hiszpańskiej, demokratycznej republiki, ruszył gen. Franco, aby, jak mówił, nawracać tę katolicką Hiszpanię — na katolicyzm — za pomocą wynajętych Maurów z Afryki i pożyczonych od katolickiego Hitlera SS-manów.

Może byłoby lepiej, gdyby polska klasa robotnicza nie musiała tyle ofiar ponieść w swojej walce o prawo do życia, o prawo do wolności. Ale oddawszy władzę Rządu Ludowego w Lublinie w r. 1918, trzeba było się przekonać, że władza oddana w wypróbowane, pewne, „narodowe" ręce nie potrafiła jeszcze w 5 lat po wojnie, po tamtej wojnie, uleczyć skutków tej wojny. Nie potrafiła zapewnić ludowi chleba i pracy, bo grzęzła — i musiała grzęznąć w całym splocie obszarniczych, fabrykanckich, międzynarodowych interesów, eksploatujących Polskę, niezależnie od normalnych trudności biednego kraju.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3-EJ)

Ambasador Gromyko prosi o odroczenie zebrania Rady Bezpieczeństwa o dni 15

WASZYNGTON. Ambasador radziecki w Stanach Zjednoczonych Andrej Gromyko w liście do sekretarza generalnego ONZ, Trygwe Lie prosi o odłożenie zebrania Rady Bezpieczeństwa ONZ, wyznaczonego na poniedziałek, 25 marca, o 15 dni, to jest do 10 kwietnia, motywując tym, że rząd radziecki był zaskoczony zgłoszonym przez Persję protestem i potrzebuje więcej czasu do opracowania sprawy.

W liście swym Gromyko stwierdza, że wniesienie tej sprawy przez rząd Iranu „było dla rządu radzieckiego niespodzianką, gdyż pertraktacje między rządem Iranu a Związkiem Radzieckim są właśnie w toku. Wobec tego rząd radziecki nie jest teraz przygotowany do wzięcia udziału w dyskusji nad tym zagadnieniem".

Jednocześnie prawie Lie otrzymał pismo od delegata Stanów Zjednoczonych do ONZ, Edwarda Stettiniusa, który prosi, by zażalenie Persji było postawione na pierwszym miejscu porządku obrad Rady Bezpieczeństwa. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych wyraża życzenie, by na zebraniu Rady wezwać Iran i Związek Radziecki do zdania sprawy z pertraktacyi, jakie państwa te prowadziły w myśl uchwały przyjętej przez Radę dnia 30 stycznia r. b.

Korespondent Reutera dodaje, że w obecnych warunkach odroczenie obrad Rady Bezpieczeństwa jest niemożliwe tylko, o ile: 1) Rada zbierze się i większością 7 głosów zadecyduje o odroczeniu obrad, 2) rząd perski poprze wniosek o odroczenie.

WASZYNGTON (PAP). Ambasador perski w Waszyngtonie, Hussein Ala wypowiedział się przeciwko odroczeniu sesji Rady Bezpieczeństwa.

FRANCJA NIE USTĘPUJE

PARYŻ (SAP). Gabinet francuski postanowił przedsięwziąć jeszcze raz akcję, celem przedłożenia sprawy hiszpańskiej Radzie Bezpieczeństwa, pomimo odmownego stanowiska Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

AMB. GROMYKO U MIN. BYRNESA

WASZYNGTON (SAP). Ogłoszono tu, iż ambasador radziecki w USA, Gromyko, ma odwiedzić ministra spraw zagranicznych, Byrnesa, po raz pierwszy od czasu podjęcia swych obowiązków dyplomatycznych.

Rozmowie tej przypisują tu duże znaczenie dla dalszego rozwoju spraw międzynarodowych.

Goering udaje, że nie wiedział co się dzieje w obozach koncentracyjnych

NORYMBERGA (SAP). Goering wprawił w zdumienie Trybunał Międzynarodowy swym oświadczeniem, że — jego zdaniem — nawet Hitler nie zdawał sobie sprawy w pełni z tego, co się działo w obozach koncentracyjnych.

Prokurator brytyjski zwrócił się do Goeringa z zapytaniem:

— Czy pan istotnie wyobraża sobie, że ktokolwiek w to uwierzy, iż pan nie wiedział o zgładzeniu 10 milionów ludzi, z zimną krwią mordowanych po obozach koncentracyjnych lub masowo rozstrzeliwanych?

Goering tłumaczy swoją nieświadomość tych spraw tym, że w czasie wojny nigdy nie słuchał audycji zagranicznych z wyjątkiem ostatnich paru dni i nigdy nie czytał gazet zagranicznych. Poza tym Himmler, szef Gestapo „otaczał te sprawy wielką tajemnicą".

Goering wywołał wesołość na sali sądowej słowami: „Protestuję przeciwko nazywaniu Himmlera moim przyjacielem".

Fyfe zadał mu pytanie, czy w dalszym ciągu wierzy w Hitlera, dowiedziawszy się o zamordowaniu 50 lotników brytyjskich?

Goering odpowiedział: „Nie jestem tutaj po to, by Hitlera gloryfikować i wynosić pod niebiosa".

Marszałek Tito w Pradze

PRAGA (PAP). W drodze z Morawskiej Ostrawy do Pragi marsz. Tito witany był na wszystkich stacjach entuzjastycznie przez ludność czechosłowacką. Na dworcu w Pradze powitali marszałka Tito członkowie rządu czechosłowackiego z premierem Fierlingerem na czele. Marsz. Tito udał się do zamku Zbrasławskiego, w którym zamieszka na czas swego pobytu.

Ambasador Z.S.R.R. przybył do Teheranu

z pismem generalissimusa Stalina

LONDYN (PAP). Iwan Sadczikow, nowy ambasador radziecki w Iranie, przybył do Teheranu i rozpoczął urzędowanie.

LONDYN (PAP). Premier irański Chavam es Sultaneh zwołał posiedzenie gabinetu w celu zaznajomienia się z pismem generalissimusa Stalina, przywiezionym przez nowego ambasadora radzieckiego.

LONDYN (PAP). B. premier irański Said Ziaod Din został aresztowany z rozkazu premiera Ghavam es Sultaneh i osadzony w areszcie prewnecyjnym. Said Zia ed Din powrócił do Iranu w marcu 1944 r. po 20-letniej nieobecności w kraju. Był on przywódcą skrajnej prawicy irańskiej.

MOSKWA (PAP). „Izwiestia" zamieszczają artykuł, w którym wzywa się polityków perskich do zmiany polityki. Kontynuowanie polityki reakcyjnych kół perskich może tylko doprowadzić do zaostrzenia sytuacji. Wielu polityków perskich rozumie konieczność zmian w polityce zagranicznej. Interes narodu perskiego wymaga tych zmian.

Rząd Spaaka

nie uzyskał votum zaufania

BRUKSELA (PAP). Rząd belgijski premiera Spaaka nie uzyskał poparcia parlamentu. Za votum zaufania dla rządu głosowali deputowani socjalistyczni i komunistyczni, przeciwko zaś partia chrześcijańsko - społeczna, podczas gdy liberałowie powstrzymali się od głosowania.

BRUKSELA (PAP). Po odbyciu rozmów z przywódcami partii politycznych, regent Belgii zwrócił się do przywódcy partii chrześcijańsko - społecznej, Schrijvera o zbadanie możliwości utworzenia nowego rządu.

Proces „Czeskiego" Franka

już się rozpoczyna

PRAGA (ZAP). Minister sprawiedliwości dr Drtina zakomunikował, że proces sekretarza stanu przy protektorze Czech i Moraw K. H. Franka rozpocznie się 22 b. m. Ponieważ chodzi o największy proces w dziejach Republiki Czechosłowackiej, czynione są przygotowania, aby cały jego przebieg został utrwalony na taśmie dźwiękowej i aby wydarzenie to było dokładnie sfilmowane. Po zakończeniu procesu film ten będzie wyświetlany na terenie Czechosłowacji i zagranicą.

Prasa zagraniczna będzie informowana na wzór sali sądowej w Norymberdze przez automatyczne urządzenia podające przebieg procesu w języku angielskim, francuskim i rosyjskim.

Światowy Tydzień Młodzieży

w dniach od 21 do 28 marca

Myśl zjednoczenia węzłami przyjaźni i współpracy całej młodzieży demokratycznej świata podjęła w 1943 r. Światowa Rada Młodzieży. W r. 1943 myśl tę wprowadzono w czyn organizując po raz pierwszy „Tydzień Ofensywy Wiosennej", powitany z entuzjazmem przez miłującą pokój i wolność młodzież wszystkich narodów

W 1944 r. hasło Tygodnia Młodzieży brzmiało: „Przyczyńmy się do tego, by rok 1944 był rokiem zwycięstwa"

Coraz liczniejsze sprawozdania z „Tygodnia Młodzieży" w tym roku urządzanego, świadczyły, że hasło współpracy młodzieży całego świata zyskało szeroką popularność. W roku bieżącym po raz pierwszy w Światowym Tygodniu Młodzieży udział bierze młodzież najciężej przez wojnę doświadczonego kraju — Polski. Młodzież zahartowana twardym losem pięciu lat okupacji, partyzantką, walką i pracą.

Światowy Tydzień Młodzieży w r. 1945 obchodzony był pod hasłem, skierowanym do każdego młodego obywatela dnia jutrzejszego: „Zwycięstwo jest pewne, ale musi być zabezpieczone. Od roku ubiegłego wiele zmieniło się w świecie. Rok temu żołnierze Armii Sprzymierzonych toczyli jeszcze ciężkie boje z faszystowskim przeciwnikiem — rok temu młodzież całego świata walczyła i pracowała z myślą: wszystko dla zwycięstwa.

W kilka miesięcy po bezwzględnej kapitulacji Niemiec, jesienią 1945 roku mimo wszelkich trudności i przeszkód przybywają do Londynu przedstawiciele młodzieży 64-ch różnych krajów na Światowy Kongres Młodzieży. Jednym z najważniejszych postanowień Kongresu było utworzenie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, skupiającej młodzież, której drogą jest sprawa utrzymania pokoju w świecie na zasadach sprawiedliwości i przyjaźni międzynarodowej.

Światowy Tydzień Młodzieży w roku 1946 będzie jedną z pierwszych sposobności dla młodego pokolenia we wszystkich krajach działalności w skali narodowej i międzynarodowej na rzecz nowej Federacji i jej celów. Całym sercem winna wziąć w nim udział młodzież polska, wczoraj w walce, dziś w odbudowie kraju dająca dowód umiłowania pokoju. Tak jak niedawno jeszcze demokratyczna młodzież polska walczyła o pokój zbrojną akcją przeciwko hitlerowskim okupantom i wytrwałą pracą nad kształceniem umysłu i charakteru, tak dziś w odrodzonej Ojczyźnie ta sama młodzież zjednoczona w szeregach demokratycznych organizacji młodzieżowych bierze czynny udział w dążeniu Światowej Federacji Młodzieży do zbudowania trwałego i niezniszczalnego pokoju.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE

21.III (czwartek): godz. 17 — odczyt dla aktywu wszystkich organizacji pt. „Wkład w budowę pokoju", godz. 19-ta przemówienie przez radio przedstawiciela młodzieży polskiej w Komitecie Wykonawczym Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej;

22 i 23.III. Masówki w fabrykach i szkołach, wieczorem bezpłatne kina i teatry dla młodzieży;

24.III (niedziela): godz. 12-ta — zbiórka na Pl. Saskim (młodzież zorganizowana, szkolna i niezorganizowana). Przemówienie przedstawiciela władz i Młodzieżowej Komisji Porozumiewawczej. Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Przemarsz do Belwederu i zameldowanie się Prezydentowi.

25 i 26.III. Każda organizacja na terenie własnych świetlic urządza imprezy dla zaproszonych gości;

27.III (środa). Wieczór młodzieżowy w sali „Roma" obejmujący:

1. Powitanie wygłoszone przez członka Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej;
2. Część artystyczna w wykonaniu zespołów poszczególnych organizacji (chór, recytacje, śpiew, inscenizacje, tańce).

Rząd brytyjski nie zgadza się

na odroczenie wyborów w Grecji

LONDYN (PAP). Rząd brytyjski wydał oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że stał zawsze i stoi nadal na stanowisku, aby wybory w Grecji odbyły się możliwie najwcześniej. Rząd brytyjski nie może uznać słuszności poglądów, że stan bezpieczeństwa w Grecji poprawi się, o ile wybory w Grecji zostaną odroczone, a ucierpiałaby na tym sprawa odbudowy kraju.

LONDYN. W artykule na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej „Observer" porusza sprawę grecką i wypowiada się za odroczeniem wyborów w tym kraju. Jego zdaniem, w międzyczasie należy zaprosić do Grecji przedstawicieli innych narodów zjednoczonych, którzy by wspólnie z Anglikami ponosili odpowiedzialność za to, by wybory odbyły się istotnie w całkowitej wolności.

Na czym odwetowcy niemieccy

budują swoje nadzieje

FILADELFIA. Według relacji Reutera, b. minister skarbu USA, Morgenthau, oświadczył w amerykańskiej Akademii Nauk Politycznych i Społecznych, że gdyby plany sojuszników w Niemczech nie udały się, doprowadziłoby to do odrodzenia niemieckich dążeń agresywnych. Zdaniem Morgenthau'a trudność uzgodnienia wyraźnej i konsekwentnej polityki wobec Niemiec, zmierzającej do uniemożliwienia agresji niemieckiej w przyszłości, jest powodem trudności, wobec których w chwili obecnej znajdują się Narody Zjednoczone.

Morgenthau przypomniał, że po 1918 r. nieporozumienia między W. Brytanią, Francją, Stanami Zjednoczonymi i Rosją dopomogły do odrodzenia niemieckiego imperializmu: oby i tym razem nie powtórzyła się podobna sytuacja. Wielu Niemców na tym właśnie buduje swe nadzieje.

Ambasador włoski w Warszawie

potwierdza kontakt Andersa z NSZ

RZYM (SAP). W rozmowie z dziennikarzami ambasador włoski w Warszawie Reale, zapytany czy są dowody, że armia Andersa ma kontakt z bojówkami, jakie grasują w Polsce, odpowiedział twierdząco. „Polski Minister Bezpieczeństwa — dodał — przedstawił ostatnio prasie zagranicznej w Polsce szereg dokumentów, które tego dowodzą i były to szyfry, fałszowane dowody osobiste i duże kwoty pieniężne, wysłane przez dowództwo armii polskiej we Włoszech do krajowych przywódców organizacji terorystycznych. Emisariusze Andersa zostali ujęci z wielkim zapasem dolarów, przeznaczonych na finansowanie terorystów".

Zapytany, jak się zapowiadają wybory w Polsce, amb. Reale powiedział, że Mikołajczyk sam jeden przeciwstawia się blokowi czterech partii rządowych, ale blok ten z pewnością odniesie zwycięstwo, gdyż chłop polski jest wdzięczny rządowi za rozszerzenie granic państwa do rzeki Odry i za upaństwowienie przemysłu.

Ambasador Strassburger u ministra Bevina

LONDYN (PAP) Ambasador RP. w Londynie Strassburger odbył rozmowę z ministrem Bevinem, który zapoznał ambasadora z treścią przemówienia wygłoszonego w Izbie Gmin

Zagłębie Ruhry

musi być umiędzynarodowione

LONDYN (PAP). Minister lotnictwa, lord Stansgate oświadczył w Izbie Lordów, że sprawa przyszłości Zagłębia Ruhry i Nadrenii, będzie przedmiotem dyskusji na zebraniu premierów dominialnych, które odbędzie się wkrótce w Londynie. „Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, iż ten ogromny potencjał przemysłowy nie powinien nigdy powrócić do Niemiec".

Min. Bevin oświadczył, że kontrola międzynarodowa nad kopalniami i przemysłem tego okręgu byłaby pożądaną, Franzuci zaś domagają się umiędzynarodowienia całego przemysłu Zagłębia. Projekt ten jest obecnie rozpatrywany przez rząd brytyjski.

WASZYNGTON (PAP). Nadzwyczajny pełnomocnik rządu francuskiego, Leon Blum, podczas spotkania swego z Byrnesem, omawiał m. in. przyszły ustrój Zagłębia Ruhry i Nadrenii.

Wyjaśnienie pewnej nieścisłości

W kołach zbliżonych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyjaśnia się dla ścisłości, że stanowisko Rządu Polskiego w sprawie warunków, jakie oczekują powracających do kraju żołnierzy polskich, nie było przedmiotem specjalnego oświadczenia Rządu Polskiego. Stanowisko to, opublikowane ostatnio przez oficjalne czynniki brytyjskie w związku z przemówieniem min. Bevina, zostało sformułowane w całym szeregu znanych oddawna materiałów, jak orędzie Prezydenta R. P., expose premiera, rozkazy Naczelnego Dowódcy W. P. itd.

Stanowisko to zostało wielokrotnie potwierdzone przez praktykę przyjmowania żołnierzy polskich powracających do kraju z Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii.

Gen. Świerczewski domaga się

wolności dla Hiszpanii

BELGRAD. W imieniu delegacji polskiej na odbywającym się zjeździe uczestników walk w Hiszpanii przemawiał gen. Świerczewski. Powiedział on w związku z pobytem Marsz. Tito w Warszawie: „Po raz pierwszy 200 milionów Słowian łączy się związkiem przyjaźni. Matką tego związku jest Związek Radziecki. Nikt z nas nie pragnie wojny, ale Hiszpania z reżimem gen. Franco pozostała jako ostatnie ognisko faszyzmu w Europie. Biliśmy się o wolność Hiszpanii. Aby pokój był trwały, muszą zniknąć wszelkie resztki faszyzmu".

Jeszcze przez osiem miesięcy

statki pozostaną w służbie UMA

Pomimo, że międzynarodowa organizacja Żeglugowa (UMA) zakończyła swą działalność w marcu r. b., postanowiono przedłużyć tę kontrolę na dalsze 8 miesięcy — do dnia 31 października 1946 r., a to z tych względów, że tylko część statków mogłaby być zwrócona właścicielom. Statki są jeszcze potrzebne do przewozu wojska, repatriantów i towarów UNRRA.

Polska zyskuje na przedłużeniu tej kontroli, gdyż nie tylko nie moglibyśmy konkurować na rynku światowym żeglugowo - przewozowym, ale nie moglibyśmy obsłużyć nawet własnego kraju.

Przynależność Polski do międzynarodowego porozumienia w sprawach żeglugowych stwarza pewne warunki ochronne, w których możemy z pożytkiem eksploatować nasze statki, korzystać z pomocy międzynarodowej, a równocześnie pracować nad rozbudową polskiej marynarki handlowej.

Radziecka pszenica

dla UNRRA

NOWY JORK (PAP) Na konferencji w Atlantic City zastępca sekretarza stanu USA, William Clayton oświadczył, że ZSRR ustosunkuje się przychylnie do wniosku UNRRA i weźmie udział w dostarczaniu pszenicy państwom cierpiącym na brak środków żywnościowych, przyłączając się w ten sposób do Stanów Zjednoczonych i innych państw, udzielających pomocy.

Obrót pieniężny z zagranicą

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu ukazał się dekret o nadaniu Narodowemu Bankowi Polskiemu uprawnień w zakresie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Kuba żąda zwrotu baz

od Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (SAP). Kubański minister spraw zagranicznych wystosował pismo do USA w sprawie zwrotu Kubie baz wojennych, wykorzystywanych w czasie wojny przez Stany Zjednoczone. Stany Zjednoczone odmówiły, stojąc na stanowisku, że jeszcze nie minął ustalony termin 6 miesięcy od zakończenia wojny.

Stanowisko USA opiera się na fakcie niewydania przez prezydenta Trumana oficjalnego oświadczenia o odwołaniu stanu wojny.

Republika Kubańska, położona na wyspie tej samej nazwy w Ameryce środkowej (do roku 1898 kolonia hiszpańska), formalnie niepodległa, znajduje się w silnej zależności ekonomicznej od Stanów Zjednoczonych. Kapitał północno-amerykański zainwestował tam duże fundusze w plantacjach trzciny cukrowej, które stanowią główne bogactwo wyspy. Stany Zjednoczone mieszają się często do spraw wewnętrznej polityki Kuby, niejednokrotnie przy pomocy siły zbrojnej.

Wyjazd dzieci polskich

z Moskwy do kraju

MOSKWA (PAP). Z Moskwy do kraju wyruszył zespół dzieci, nauczycieli i wychowawców wzorowego polskiego Domu Dziecięcego w Zagorsku pod Moskwą. Na dworcu białoruskim odbyło się uroczyste pożegnanie odjeżdżających, które stało się serdeczną demonstracją przyjaźni polsko-radzieckiej.

Przed odjazdem pociągu odbył się na peronie wiec pożegnalny, który zagaił wiceminister oświaty prof. Nowikow, życząc dzieciom polskim szczęśliwej drogi do wolnej demokratycznej Ojczyzny.

Demobilizacja 6-ciu roczników w Z. S. R. R.

MOSKWA (PAP). Na Kremlu odbyło się posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR. Po wysłuchaniu raportu wiceministra Obrony Narodowej, Bułganina, została uchwalona dalsza demobilizacja sił lądowych i lotniczych Do września r. b. dalsze 6 roczników żołnierzy i podoficerów zostanie zdemobilizowanych.

57 więźniów Oświęcimia pochowanych

w leju wyżłobionym przez bombę

W miejscowości Łąki pow. Prądnickim dokonano odkrycia nowej mogiły, w której pogrzebano ofiary terroru hitlerowskiego. — Mogiła ta znajduje się na polu dawniejszego właściciela ziemskiego Zofnera Na teren ten w czasie wojny spadła bomba lotnicza, która wyżłobiła olbrzymi lej, w którym pochowano byłych więźniów.

Po odkopaniu leju stwierdzono, że znajduje się tam 57 zwłok byłych więźniów obozu oświęcimskiego, rozstrzelanych w dniu 19.I.1945 r. w wiosce Niemysłowice.

Plan na lat trzydzieści

rozbudowy dróg i mostów w Polsce

Mimo, iż motoryzacja postępuje szybko naprzód, mało się u nas mówi, a jeszcze mniej wie o stanie dróg w Polsce, chociaż należycie rozbudowana sieć komunikacyjna i odpowiednia jakość szos jest jednym z najważniejszych czynników rozwoju motoryzacji. Departament dróg kołowych w Ministerstwie komunikacji opracowuje obecnie 30-letni program odbudowy dróg. W pierwszym dziesięcioleciu przewiduje się odbudowę zniszczeń, spowodowanych wojną w nawierzchniach i mostach. Dopiero później nastąpi modernizacja około 40 tys. km dróg i budowa ok. 25 tys. km nowych szos na terenach dawnych.

W budowie mostów program pierwszych dziesięciu lat przewiduje odbudowę mostów drogowych, częściowo jako mostów stałych, częściowo zaś jako służących do czasowego zabezpieczenia komunikacji drogowej.

W pierwszej kolejności do odbudowy przewidziane są trasy tranzytu międzynarodowego, linie krajowe ruchu dalekobieżnego oraz trasy turystyczne. W miarę narastania potrzeb komunikacyjnych w związku z motoryzacją kraju będą budowane drogi samochodowe.

Dziennikarze szwajcarscy u tow. min. Kaczorowskiego

Minister Odbudowy tow. Kaczorowski przyjął na audiencji posła szwajcarskiego w Polsce dr Rog-Jauzie oraz dwóch dziennikarzy szwajcarskich dr Heberteina i red. Buehlera.

Malkontent

W czasie wojennym, w dobie ogólnego przygnębienia, niepokoju i niedostatku widziało się jeszcze ludzi pogodnych, sytych i nieźle odzianych. Każdy z nas mógł ich spotkać na ulicy, w kawiarni lub w barze; dobre samopoczucie, beztroska mina, elegancja i ton, ba! nawet dokumenty prawdziwe i pewne. Większość z nich pracowała w objętych przez okupanta fabrykach i przedsiębiorstwach prywatnych albo państwowych, zajmowała się dostawą kontygentu zbożowego, transportem żywca na ubój, budową baraków wojskowych, prowadziła rzeźnie, cukrownie, tartaki, młyny — oczywiście pod ścisłym nadzorem niemieckim.

Ludzie ci, zawsze umieli znaleźć sposób oszukania stróża czuwającego nad dokładną eksploatacją i grabieżą Państwa i Narodu polskiego. Setki ton zboża i ziemniaków, wagony drzewa i cementu, worki mąki i cukru, szkło, papier, materiały włókiennicze, skóry — przeciekały przez chciwe pazury wroga, omijały księgowość — uciekały spod kontroli wielkiego złodzieja.

Z nieprzyjacielskiego punktu widzenia nazywało się to nie tylko złodziejstwem; był to: sabotaż.

Określenie to przyjęliśmy i my, drogą analizy, co prawda, po dłuższym rozważaniu i z głębszym namysłem. Nie był to bowiem sabotaż par exelence patriotyczny, sabotaż polityczny czy wojskowy, ów sabotaż, za który najczęściej płaciło się krwią, nie był to także sabotaż gospodarczy, jaki uprawiała szmuglerka budująca sobie garb z dziesięciu kilogramów słoniny; — był to sabotaż kombinatora i spekulanta, sabotaż mający jedyny cel: wielki zysk. Na koncie jego zasług zapisano: „Okradał wroga i zasilał wolny rynek!" z naszym komentarzem: w okresach braków i upragnionej zwyżki cen...

Sabotażysta — kombinator i spekulant zaopatrzony był w najbardziej legalne i mocne papiery, czyli nie lękał się łapanek gromadził waluty, kupował majątki, place pod domy, brylanty i złoto, nosił przyzwoity garnitur, pijał francuskie wino, żył dostatnio i możliwie przyjemnie. Obserwując go odnosiło się wrażenie, że nie zna on trosk ni kłopotów, że każdy problem życiowy pomyślnie rozwiąże, każdą trudność i każdą przeszkodę pokona albo ominie. Tak też i było w istocie. A jednak... jednak i jego nachodził czasem lekki niepokój i jemu nie był obcy pesymizm. Zdarzało się to szczególnie wtedy, gdy rozmowa schodziła na tematy wojenne. Zwycięstwa Niemiec oczywiście nie spodziewał się, z pewnością nie spodziewał się, z pewnością nie pragnął go i w nie nie wierzył. Ale długo wierzył w potęgę armii Hitlera, w jej zdolność bojową, w jej niezachwianą wytrwałość, w jej upór; wierzył albo chciał wierzyć. Pesymizm jego objawiał się zawsze kiedy mówiono z utęsknieniem o końcu wojny; zapalał się w takiej dyskusji niezmiernie, sięgał po najbardziej rzeczowe argumenty, przytaczał niezbite fakty, przeciwstawiał organizacji i waleczności niemieckiej nieprzygotowania wojenne, niedołęstwo i opieszałość Aliantów, obliczał siły i możliwości jednych i drugich — wyśmiewał i odsuwał każdy przewidywany termin upragnionego przez wszystkich końca wojny. Dowodził z całym uporem, że cofanie frontu wschodniego jest istotnie jedynie jego skróceniem, że ma ono na celu osiągnięcie z dawna upatrzonych punktów strategicznych, gdzie armie niemieckie staną żelaznym murem i skąd nieprędko je się przegoni. Wątpił także w inwazję na Zachodzie, w jej możliwość, w jej pomyślny rozwój, wreszcie i w dobry wynik. Ileż to krwi nam napsuł nieprzejednany oponent, ile zwątpienia i czarnych chwil nam przysporzył! Zawsze w opozycji do tych, którzy wierzyli w bliskie zakończenie potwornej burzy dziejowej, tak uporczywie trwał przy swoich twierdzeniach iż sądzić by można, że pragnie, by wojna trwała jak najdłużej. Obraziłby się jednak śmiertelnie na każdego, ktoby mu postawił podobnie wymyślny zarzut.

A przecie gdy czytał komunikaty wojenne, z których jasno wynikało, że front na wschodzie nie tylko „skraca się" i „stabilizuje" lecz trzeszczy, pęka i gwałtownie odskakuje na zachód, kiedy dochodziły do wieści o klęskach pod Orłem czy pod Charkowem, kiedy mówiono wokoło o sforsowaniu Dniepru lub innej ważnej rzeki — marszczył się podejrzanie, tracił humor i ponuro rozważał.

Bez trudu można było odgadnąć jego tajemne życzenie: wojna niech trwa jak najdłużej; choćby rok jeszcze, choć roczek jeden..."

I obliczał gorączkowo korzyści jakie w tym czasie osiągnie ze swego sabotażu, robił nowe kalkulacje, snuł świetne plany, obmyślał doskonałe przedsięwzięcia najbardziej przy tym bezpieczne i pewne, które mogły by mu przynieść dalsze poważne dochody. To nic, że świat ciągle opływa krwią, że codzień powiększała się liczba kalek, wdów i sierot, że znikały z powierzchni ziemi wioski i miasta — wojna niech jeszcze trwa! Bo wojna — to majątki, to place pod domy, to twarde i miękkie, wojna — to złoto!

A wojna, jak i wszystko na świecie, osiągnęła wreszcie swój kres. Sabotażysta — kombinator i spekulant, jeżeli kupił sobie z dochodów wojennych majątek — tracił go na rzecz bezrolnych; jeżeli stał się właścicielem lub współwłaścicielem fabryk czy zakładów — przejmowało je państwo; jeżeli skarby swoje zgromadził w Warszawie — strawił je powstaniowy ogień lub zagrabili Niemcy.

Były sabotażysta — kombinator, obdarzony zmysłem praktycznym, ruchliwy i przedsiębiorczy nie upadł na duchu i nie opuścił rąk; krok w krok podążał za zmęczonym żołnierzem na Zachód i wracał wnet niby muł objuczony tobołami. Niebawem miał już do dyspozycji samochód, zwożąc z Ziem Odzyskanych najdziwaczniejsze maszyny, precyzyjne narzędzia, kodaki, aparaty filmowe, obrazy, porcelanę, antyki. Z niedawnego sabotażysty powstał doskonały szabrownik. Prowadził interes po swojemu, z rozmachem, w wielkim stylu i lokował nowozdobyte skarby u zaufanych znajomych, oczekując chwili kiedy będzie mógł wynieść je na światło dzienne, by stać się znowu bogaczem.

Narazie jednak nie może spieniężyć wojennej zdobyczy, grzebie ją w ziemi, ukrywa — wszystko cokolwiek wywiózł z fabryk, z zakładów, z zamków, z pałaców jest bezsprzecznie własnością ogółu, a zatem i państwową.

Wielki szabrownik jest niezadowolony i zły. Przeklina reżim, złorzeczy reformie rolnej, skarży się na ograniczenia prywatnej inicjatywy, potępia upaństwowienia, ironizuje na temat dekretów i zarządzeń, stawia jak najczarniejsze horoskopy państwowe. Wyzyskuje powojenne trudności ludzi pracy i krążąc wśród nich — stwarza najbardziej nieprzychylne rządowi nastroje, narzeka i krytykuje, głosi „tymczasowość" wszelkich przedsięwzięć i poczynań, przewiduje niepokoje wewnętrzne i powikłania międzynarodowe, jest apostołem wojny. Przejęty troską o bezużytecznie leżące skarby — oczekuje gwałtownych przemian, siejąc tymczasem niezadowolenie i ferment wśród wszystkich, których obowiązkiem jest dzielić wszelkie trudności i kłopoty państwowe powojennego okresu.

Zajadły i szkodliwy choć łatwo przejrzysty opozycjonista i malkontent pragnie nas zniechęcić do pracy, odebrać nadzieję lepszego jutra — a kierując się chciwością i egoizmem jest nie tylko zwolennikiem gospodarczeg i politycznego chaosu, nie tylko przeciwnikiem Nowej Polski i zachodzących w niej przemian — jest mącicielem naszego spokoju, naszym osobistym wrogiem, naszym złym duchem.

Pamiętajmy, że to nowego gatunku sabotażysta i niegodziwy malkontent, odmawiajmy mu posłuchu, piętnujmy go głośno i wszędzie.

STANISŁAW KRZYŻEWSKI

Juliusz Żuławski

Kuchnia angielska

Kuchnia angielska? Wiadomo: Słynne przed wojną, na cal grube befsztyki, jaja na bekonie, gęste i mocne piwo. Dzisiaj, w niewesołym dla tego kraju okresie powojennym—wszystko to samo, oprócz słynnych, grubych befsztyków, oprócz słynnych jaj na bekonie i oprócz słynnego, mocnego piwa. Bo brak jaj i mięsa, a zamiast piwa — piwnie zabarwiona woda.

Ale nie o tym będzie się tu mówiło. Niniejsze uwagi o angielskiej „kuchni", uwagi przywiezione świeżo z parotygodniowej podróży, to nie będzie ani wybrany rozdział z książki kucharskiej, ani rozważania na temat obecnej sytuacji żywnościowej i polityki gospodarczej w Anglii.

To będą uwagi odnoszące się do spisu potraw, jakie produkuje mentalność polityczna i życie polityczne Anglików.

Każdy naród, każda społeczność każdego kraju, przejawia pewną właściwą sobie działalność politycznego typu, która na zewnątrz ma swój charakterystyczny wygląd i która stwarza fakty polityczne, dające się odnosić do cech mentalnych i kulturalnych tego narodu. I dopóty tak jest, dopóty istnieją owe różne „kuchnie polityczne" — dopóki stwarzanie politycznych faktów o znaczeniu ogólno-światowym leży w zakresie zadań poszczególnych narodów. Dopiero dostatecznie powszechna działalność polityczna instytucji międzynarodowych mogłaby trwale zmienić ten stan rzeczy, w którym najważniejsze sprawy zbiorowości ludzkiej łamią się w sprzecznych i różnokierunkowych „przepisach kulinarnych" rozmaitych politycznych „kuchni".

Kuchnia angielska — to rezultat ogromnie skomplikowanych cech tego społeczeństwa. Cechy te często kolidują ze sobą w najskrajniejszy sposób, a pomimo tego — żyją obok siebie i kwitną. Nie wykrzywiane emocją, wybitnie racjonalne poczucie sprawiedliwości — i równocześnie łatwość konstruowania formuł, rozgrzeszających w razie potrzeby odstepstwo od głoszonych zasad. Rzetelny samokrytycyzm — i równocześnie głębokie przekonanie o swej uczciwości. Szczodra ofiarność — i równocześnie skłonność do metod podwójnej gry.

Wszystko to — gdy staje się bazą sposobów politycznego działania, mentalną podstawą tworzenia faktów politycznych — daje efekty, które u innych budzić muszą conajmniej nieufność, a tej nieufności Anglicy z kolei nie bardzo potrafią zrozumieć. A przecież ta nieufność nie jest nieuzasadniona.

Tymczasem, zdawało by się, że dziś, gdy Anglia weszła w okres rządów socjalistycznych, sprawa powinna się wyjaśnić. Bo rządzą ci ludzie, którzy przez lata całe atakowali właśnie ówczesną politykę angielską za jej dwulicowość i obłudę. A jednak nadal pojawiają się fakty, które nieufności naszej bynajmniej nie rozwiewają. Czy znajdziemy wytłumaczenie tego stanu rzeczy? Zdaje mi się, że przynajmniej częściowo — da się to wytłumaczyć.

W okresie przedwojennym wszystko, co było „podwójną grą" w polityce angielskiej, wychodziło z dyspozycji samego rządu, który niemal przez cały ten okres był rządem konserwatystów. Wyraźnie i zbliska, bo siedząc w Anglii samej, miałem możność śledzić historię cichego popierania hitlerowskich rządów w Niemczech przy równoczesnym głoszeniu oficjalnie czegoś wręcz przeciwnego, śledziłem wyrafinowaną politykę nieinterwencji w sprawie wojny hiszpańskiej, potem Monachium... Konserwatyści kierowali każdym krokiem Anglii, budząc niejednokrotnie oburzenie mas społeczeństwa angielskiego.

Po wielu latach wojny miałem okazję znowu zobaczyć kredowe brzegi tej wyspy. Brzegi się nie zmieniły. Soczysty i kolorowy pejzaż angielski również. Ale trochę zmienili się ludzie. Ciężkie warunki wojenne i jeszcze cięższe gospodarczo obecne warunki życia zmniejszyły, olbrzymie dawniej, różnice klasowe, wyrobiły nową, bardziej demokratyczną, bardziej współczesną postawę społeczeństwa. Przed wojną masy tego społeczeństwa potrafiły się tylko oburzać. Po wojnie potrafiły olbrzymią większością powołać rząd socjalistyczny.

A w prostej konsekwencji powinno się jeszcze więcej zmienić: powinna się zmienić w bardziej widoczny sposób polityka Anglii. Nie tylko ta wewnętrzna, przeprowadzająca w tej chwili socjalizację kraju, ale i ta zewnętrzna, korygująca dotychczasowy stosunek swój do reszty świata.

Nieufność trwa i Anglicy ją czują. Starają się nawet zrozumieć, uświadomić sobie jej przyczyny. W publicystyce angielskiej pojawiają się rozważania na ten temat, prasa lewicowa analizuje sprawę.

„Jak to jest, że inni widzą i osądzają nas — lud brytyjski, politykę brytyjską i brytyjski rząd — w sposób tak odmienny, niż my widzimy i osądzamy nas samych"? — padają pytania.

I dalej:

„Ten sąd o nas pojawia się wszędzie na świecie i, co jest szczególnie niepokojące, wśród tych nowych ruchów w Europie i Azji, które walczą przeciwko ciemnym mocom reakcji i tyranii o nowy porządek socjalistyczny. W tych ruchach powinniśmy znaleźć najbliższych sprzymierzeńców, a tymczasem traktują nas one z najgłębszą podejrzliwością... Dobrze byłoby, abyśmy sobie uświadomili tę niemiłą prawdę, że w oczach milionów ludzi, którzy mogliby być naszymi najbliższymi przyjaciółmi, Wielka Brytania — nawet po zwycięstwie socjalistów i kierowana przez rząd socjalistyczny—pozostała państwem „reakcyjnym", „kapitalistycznym", „imperialistycznym" i „pół-feudalnym". Wiele z tych opinii pochodzi z nieznajomości Anglii. Inne są rozmyślnie lansowane. Ale z drugiej strony (przyznaje publicysta angielski) te opinie opierają się często na prawdziwych faktach".

Ta wypowiedź jest interesująca. Zbliżamy się do „pieca kuchennego" polityki angielskiej.

„Gdy słyszymy przemówienia ministrów socjalistycznych i innych socjalistycznych mówców" — czytamy dalej — „to czy kryje się w tym blaga i hipokryzja? My Anglicy wiemy, że tak nie jest. Ale jest za to co innego: ludzie, których obowiązkiem jest realizowanie polityki rządu, w wielu wypadkach działają wbrew wskazaniom i intencjom tej polityki. Nie oskarżamy ich o rozmyślny sabotaż. Ale oskarżamy wielu z nich, o to, że są całkowicie niezdolni do służenia za instrument polityki socjalistycznej. Gruntem, z którego wyrastają, jest Anglia Konserwatywna (Tory Britain) i konserwatywna tradycja. Ich sposób życia i sposób myślenia jest tak związany z konserwatyzmem, że równie trudno im reprezentować Anglię Socjalistyczną, jak zmienić swą skórę".

„Pomimo tego — czytamy — „jest ich pełno po całym świecie, królujących w brytyjskich ambasadach i poselstwach, przerażonych tym wszystkim, co się wokół nich dzieje. To poprzez nich, poprzez ich działalność i postępowanie — osądzają inne narody intencje brytyjskie".

Gdy tak pisze o tych sprawach publicysta angielski, na pewno nie zabawia nas fantastycznymi baśniami. Przemierzając ulice londyńskie i ocierając się o najrozmaitsze instytucje — widzimy to samo w jeszcze większej skali: skład parlamentu się zmienił, rząd się zmienił — ale urzędnicy pozostali ci sami. A ludzie na stanowiskach urzędniczych powoli zmieniają się w Anglii. I upłynie jeszcze trochę czasu, zanim cały mechanizm państwowy nabierze nowego wyrazu i zanim potrawy z angielskiej kuchni politycznej przestaną obfitować w produkty niejadalne.

Przegląd prasy

Prasa warszawska wita z entuzjazmem polsko - jugosłowiański pakt przyjaźni. Niemal jednobrzmiące głosy wszystkich dzienników podkreślają trzy główne momenty: wybitne podobieństwa zachodzące pomiędzy obu krajami, wyraźnie antyniemieckie ostrze paktu, wreszcie wspólne idee bezpieczeństwa.

PODOBIEŃSTWA.

Pomiędzy obydwoma krajami — pisze „Kurier Codzienny" — zachodzą liczne analogie, nie wyłączając podobieństwa w dziedzinie rządów przedwojennych, prowadzących kraj — wbrew opinii mas ludowych — na brzeg przepaści. Dziś obydwa państwa — jedno federacyjne południowych Słowian, drugie — narodu polskiego wyzwoliły się z rządów egoizmu politycznego i z rządów kapitalizmu. I jedno i drugie położyły niewzruszone fundamenty ustroju demokratycznego.

OSTRZE ANTYNIEMIECKIE

„Rzeczą zupełnie bez znaczenia—pisze „Życie Warszawy" — jest, że między Polską a Jugosławią nie ma wspólnej granicy państwowej. To nie jest istotne. Istotną natomiast jest wspólna granica z Niemcami, skąd zawsze groziło i grozić będzie niebezpieczeństwo dla narodów słowiańskich. Narody słowiańskie muszą pamiętać, że ich bezpieczeństwo i pokój nie leżą tylko nad Wisłą i Odrą, ale również nad Wełtawą, Sawą i Dunajem".

„Sojusz ma mocne oparcie w przymierzu ze Związkiem Radzieckim i jedno ostrze — antyniemieckie".

WSPÓLNY GMACH BEZPIECZEŃSTWA

„Głos Ludu":

„Przedwojennemu rozdrobnieniu sił przeciwstawiamy idee konstruktywnej współpracy narodów od wieków narażonych na niemieckie niebezpieczeństwo. — Czynimy to w duchu statutu ONZ, nie zamykając innym, nawet nie słowiańskim narodom możliwości przystąpienia do tego rodzaju paktów. Dwa traktaty: polsko-radziecki i polsko-jugosłowiański są wzorem dla innych narodów, jak wzmacniać wiązania wspólnego gmachu bezpieczeństwa przez ściślejsze sojusze w granicach wspólnoty ONZ.

KTO ZŁAMAŁ UMOWĘ MOSKIEWSKĄ?

Organ PSL „Gazeta Ludowa" szermuje wciąż zarzutem, że umowa moskiewska nie jest wykonywana. Ostatnio ogłosiła nawet dokładną punktację umowy, przytaczając wszystkie uprawnienia, jakie w Moskwie przyznane zostały **Stronnictwu Ludowemu**. Moment ten podchwytuje „Głos Ludu". Stwierdza, że istotnie wszystko to jest zgodne z prawdą, tylko że umowa mówi wyraźnie o **Stronnictwie Ludowym** i tylko o Stronnictwie Ludowym. O żadnym PSL-u mowy tam nie było.

Jeśli kto złamał umowę moskiewską, to właśnie pan Mikołajczyk, który pod płaszczykiem stronnictwa rządowego zaczął organizować siły wrogie demokracji, które inaczej nie miałyby nigdy możności wypłynąć na powierzchnię życia. Pan Mikołajczyk nadużył dane mu na kredyt zaufanie i złamał tym samym umowę moskiewską.

Zjazd chłopow-socjalistow

rozpoczyna obrady w dniu 22 b.m.

W dniu 22 marca o godz. 9-ej rano w sali „Romy" przy ul. Nowogrodzkiej rozpoczyna się zjazd chłopów - socjalistów.

Biuro zjazdu mieści się w sali „Romy" i jest czynne od godz. 18-ej dnia 21 marca. Również na wszystkich dworcach w Warszawie od dnia 21 marca (godz. 18-ta) czynne będą posterunki informacyjne dla przybywających na zjazd.

Delegacje poszczególnych województw wzgl. powiatów powinny niezwłocznie zgłaszać się do biura zjazdu. Delegaci winni być zaopatrzeni w zaświadczenia Komitetów PPS, które mają złożyć w biurze zjazdu. Karty uczestnictwa wraz z kartą żywnościową i noclegową otrzymają delegaci w biurze zjazdu.

Program zjazdu przewiduje uroczyste otwarcie z przemówieniem tow. Premiera i referatem politycznym tow. Cyrankiewicza, Sekretarza Generalnego CKW PPS, a następnie referaty tow. Mariana Nowickiego i Kazimierza Mamrota o zagadnieniach gospodarczych wsi, tow. min. Michała Kaczorowskiego o odbudowie wsi, tow. Tadeusza Turka o sprawach organizacyjnych. Po referatach dyskusja i zamknięcie zjazdu w dniu 23 marca.

Po zjeździe konferencja sekretarzy i instruktorów organizacji wiejskiej PPS.

„Chłopska Prawda" wraca na wieś

(SAP) CKW PPS wznowił wydawnictwo „Chłopska Prawda", organ Polskiej Partii Socjalistycznej. Pierwszy numer dwudziestego drugiego rocznika tego wydawnictwa ukazał się z datą 20 marca.

„Chłopska Prawda" jest dalszym ciągiem wydawanej przez Centralny Wydział Wiejski PPS od 1918 r. „Doli Chłopskiej", która po zamknięciu przez władze, przekształciła się na „Niedolę Chłopską". Kiedy i to wydawnictwo zostało zamknięte, od 1924 roku ukazuje się „Chłopska Prawda", od 1928 r. do początku wojny znajdująca się pod specjalnym obstrzałem „sanacji" i „Ozonu". Dość przypomnieć, iż w tym okresie „Chłopska Prawda" miała wytoczonych 250 procesów, nie licząc konfiskat, które zakończyły się bez procesów. W okresie okupacji wychodziła „Chłopska Sprawa" jako kontynuacja „Chłopskiej Prawdy". Pismo to wydawane było przez RPPS.

„Chłopska Prawda" była naprawdę bojowym pismem wsi. Jego roczniki są historycznymi dokumentami walki jaką prowadziła PPS o najbardziej żywotne interesy bezrolnych i małorolnych — z reformą rolną na czele.

W odrodzonym wydawnictwie zabierają znów głos dawni działacze wiejscy PPS, Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Związku Zawodowego Małorolnych RP oraz dawni redaktorzy gazety tow. tow. min Henryk Świątkowski (b. przewodniczący Rady Głównej Związku Zaw. Małorolnych), Marian Nowicki (wieloletni sekr. gen. Zarz. *Gł. Zw. Zaw. Rob. Rolnych i długoletni kierownik pisma*). Stanisław Niemyski, min Stefan Matuszewski, Kazimierz Mamrot, Tadeusz Turek, Władysław Świdowski Bolesław *Sokół i inni. „Chłopska Prawda" wraca na* wieś i jak pisze tow. Premier Edward Osóbka-Morawski w artykule wstępnym, wznowienie tego wydawnictwa spotka się w tych kołach wiejskich, które pozostały wierne socjalizmowi, z dużym zadowoleniem.

STO TYSIĘCY NA ODBUDOWĘ STOLICY

Zrzeszenie Kupców Polskich w Legnicy, pomimo ciężkich warunków, zdołało zebrać 100 tys. zł., które złożyło na ręce wojewody Dolno-Śląskiego tow. Piaskowskiego, przeznaczając tę sumę na odbudowę Warszawy.

Anders wrócił do Włoch

Jest już wodzem bez armii

LONDYN.

Oddziałom polskim wręczone będzie w najbliższych dniach oświadczenie rządu polskiego w sprawie repatracji polskich sił zbrojnych zagranicą wraz z odezwą ministra Bevina. Odezwa rządu brytyjskiego wezwie żołnierzy polskich do dokładnego rozważenia propozycji polskiej w sprawie powrotu do kraju i wyrazi oczekiwanie, że propozycja ta zostanie przyjęta.

Jak słychać, statek polski „Sobieski" został zwolniony ze swych zobowiązań wobec żeglugi alianckiej i podejmie regularną służbę repatriacyjną między Londynem i Gdynią. Możliwe, że do służby tej przydzielone będą również inne statki polskie.

Sprawa udzielenia obywatelstwa brytyjskiego żołnierzom, którzy odmawiają powrotu, jest nadal przedmiotem rozważań.

Generał Anders powrócił do m. Caserta ze swej wizyty w Londynie i spędził godzinę w towarzystwie generała William Morgana, naczelnego dowódcy alianckich sił zbrojnych na obszarze Morza Śródziemnego. Następnie gen. Anders udał się do swej kwatery głównej w m. Ancona nad Adriatykiem.



Anders ponuro patrzy w przyszłość... Faszystowskie plany zawodzą...

W 75 rocznicę Komuny Paryskiej

Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski

Wśród licznej rzeszy cudzoziemców, biorących udział w Komunie, Polacy zajmują pierwsze miejsce. Wśród nich wybijają się na przodownicze stanowiska *Jarosław Dąbrowski* — jeden z najwybitniejszych organizatorów powstania styczniowego i *Walery Wróblewski*, bohaterski dowódca powstańczej partyzantki rewolucyjny demokrata — jeden z pierwszych bojowników socjalizmu.

„Komuna uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża" — napisał po rewolucji paryskiej Karol Marx.

Obaj wyrośli na wodzów przez twardą szkołę polskiej walki rewolucyjnej z caratem. Był to okres, w którym idee rewolucyjne pochłaniały uwagę wszystkich postępowych Polaków i Rosjan — okres w którym zacisnęły się mocne węzły braterstwa pomiędzy polskim ruchem wyzwoleńczym i rosyjskimi rewolucjonistami.

Hercen, Czernyszewski, Bakunin wywierali na młodzież potężny wpływ. „Gwiazda Polarna" — wydawana w Londynie przez Hercena, docierała do szerokich rzesz postępowej młodzieży rosyjskiej i rewolucyjnej młodzieży polskiej. „Rosja rewolucyjna — pisał wtedy Hercen — musi uskutecznić dwa wielkie pojednania, zyskać dwa przebaczenia: od ludu rosyjskiego i od Polski. Wyzwolenie Polski jest połową wyzwolenia Rosji".

Jednocześnie Hercen przepowiadał, że właśnie Rosja powołana jest do urzeczywistnienia idei socjalizmu.

JAROSŁAW DĄBROWSKI

Urodził się w roku 1863 w Żytomierzu — na Wołyniu. Wykształcenie wojskowe otrzymał w szkole kadeckiej w Brześciu nad Bugiem, a następnie w Akademii Sztabu Generalnego w Petersburgu.

W Petersburgu szybko staje się Dąbrowski duszą polskiej organizacji wojskowo-rewolucyjnej. Zetknąwszy się z rewolucjonistami rosyjskimi bierze udział w ich życiu konspiracyjnym, jednocześnie pilnie śledzi bieg wydarzeń w Polsce, gdzie ruchy wolnościowe występują coraz ostrzej. Sprawa zbrojnego wystąpienia przeciw carskiej Rosji zaprząta wszystkie umysły.

Po ukończeniu akademii, młody kapitan przydzielony zostaje do rosyjskiego sztabu dywizji piechoty.

25-letni spiskowiec, organizuje obóz „czerwonych". Artur Śliwiński określa go następująco: „Śmiały do szaleństwa, przedsiębiorczy, pewny siebie, kipiący życiem i młodością, zgrabny i wdzięczny, przezwany dla małego wzrostu Łokietkiem, rzucił się w wir spiskowy i niestrudzoną rozwinął działalność. Poglądami krańcowo czerwonymi, zapałem, energią, śmiałością pomysłów, wreszcie autorytetem wojskowym oddziaływał na wyobraźnię młodzieży".

To też wkrótce wysuwa się Jarosław Dąbrowski na czoło warszawskiej młodzieży rewolucyjnej. Rozbija skład tajnego „Komitetu Miejskiego", by wraz ze swymi przyjaciółmi stanąć na jego czele. Komitet przybiera nazwę „Centralnego Komitetu Narodowego" i w ten sposób dokumentuje swe aspiracje reprezentowania interesów całego narodu.

Organizacja skupia cały aktyw ludności robotniczej, rzemieślniczej i kolejarzy. Dąbrowski projektuje opanować cytadelę w Warszawie, twierdzę w Modlinie, zdobyć broń, uzbroić masy ludowe i w ten sposób rozpocząć powstanie przeciw wojskom carskim. Równocześnie organizuje prowincję — inspiruje organizację oddziałów powstańczych. Termin wybuchu ustala Dąbrowski na 26 czerwca 1862 roku. Plan ten upada wobec oporu prawego skrzydła organizacji. W dniu 17 sierpnia 1862 roku [nas]tępuje katastrofa — Dąbrowski zostaje aresztowany pod zarzutem szykowania zamachu przeciw Wielopolskiemu — osadzony w X Pawilonie.

Tam w celi Dąbrowski konkretyzuje plan strategiczny powstania i przesyła go Centralnemu Komitetowi. Plan ten został uznany za podstawę działania w styczniu 1863 roku.

Po dwóch latach pobytu w Cytadeli zapada wyrok. Dąbrowski zostaje skazany na śmierć. Namiestnik carski łagodzi wyrok na 15 lat ciężkich robót. Wieziony na Sybir Dąbrowski z niesłychaną zręcznością zdołał zbiec z etapu w Moskwie w ubraniu kobiecym. Ucieka za granicę — do Paryża. Tutaj osiedla się na stałe. Mimo ciężkich warunków życia Dąbrowski znajduje energię na działalność rewolucyjną wśród emigracji polskiej, należąc do grupy, która przyjmuje socjalizm jako cel walki ludowej.

Po wybuchu rewolucji w Paryżu od pierwszego dnia bierze udział w walce francuskiego ludu. Po porażce komunardów w Neuille, dnia 7 kwietnia 1871 roku Dąbrowski mianowany zostaje komendantem Paryża. Na protest nielicznej grupy przeciw tej nominacji obcokrajowca, Komisja Wojskowa Komuny oświadcza: — „nowy generał jest obywatelem republiki powszechnej i rewolucyjnej".

Z całym poświęceniem Dąbrowski pełnił swą, wymagającą oddania wszystkich sił służbę. W dniu 26 kwietnia — komunardzi oddają mu najwyższą godność — Naczelne Dowództwo. Oblegające Paryż wojsko „wersalczyków" ocenia Dąbrowskiego: — usiłuje go przekupić ofiarując za cenę zdrady — półtora miliona franków i bezpieczeństwo dla całego jego otoczenia. Dąbrowski powiadamia o tym Komunę.

Jako wódz naczelny robi Dąbrowski wszystko, by naprawić błędy poprzedników. Jest już zapóźno. Dezorganizacja w armii komuny. Widząc koniec, Dąbrowski zrzeka się dowództwa — walczy jako prosty żołnierz z okrzykiem „komuna lub śmierć".

23 maja 1871 roku ranny śmiertelnie na barykadzie Paryża skonał po kilku godzinach w szpitalu.

WALERY WRÓBLEWSKI

Urodził się w 1836 roku w miasteczku Zołudek. Rodzina jego pochodzi ze szlachty zagonowej ze wsi Wróblewo w łomżyńskim. Studiował w instytucie leśnym w Petersburgu. Tam zetknął się z tymi prądami umysłowymi, z którymi w Akademii Wojskowej spotkał się Dąbrowski. Z bałwochwalczą czcią młodzież rewolucyjna spoglądała na wyciśnięty na okładce wydawanej przez Hercena „Gwiazdy Polarnej" rysunek z podobiznami powieszonych Dekabrystów. Wróblewski po ukończeniu instytutu leśnego dostaje posadę inspektora szkoły leśnej w pobliżu Grodna. W Wilnie, Grodnie, Białymstoku powstają kółka konspiracyjne o charakterze wybitnie rewolucyjnym. Młodzi działacze rewolucyjni program wyzwolenia Polski z pod władzy caratu łączą ze sprawą wyzwolenia ludu. Interes mas ludowych musi stać się podstawą powodzenia powstania. Wkrótce główną postacią na terenie kół konspiracyjno-rewolucyjnych staje się Walery Wróblewski. On też rozpoczyna akcję poparcia działalności Konstantego Kalinowskiego — oświecającego i uświadamiającego lud białoruski — wydającego wówczas pismo ludowe w języku białoruskim pod tytułem „Mużyckaja Prawda".

Następuje wybuch powstania styczniowego. Wróblewski bez namysłu staje na czele oddziału w grodzieńszczyźnie. Dr. Gierszyński, uczestnik tych walk, pisze: „Bagna pińskie, puszcza białowieska, bagniste dopływy Bugu i Wieprza były świadkami heroicznych czynów, których nie powstydził by się ani Stefan Czarniecki, ani Kazimierz Puławski, najznakomitsi partyzanci polscy minionych wieków. Wróblewski, wyparty z Litwy, przeszedł Bug i w podlaskim, a następnie w lubelskim, toczył upartą walkę z coraz potężniejszymi siłami nieprzyjaciół, otaczających go żelazną obręczą dział, kawalerii i piechoty. Najmniejsza szczelina była dla Wróblewskiego dobra, aby się z niej wymknąć. Widziano go raz nad Bugiem, drugi raz nad Wieprzem, to znowu w Kazimierzu nad Wisłą i na powrót nad Bugiem".

Później opowiadał Wróblewski, że gdzie się zjawił z oddziałem, to ludność, drobnomieszczanie i Żydzi przyjmowali go z rozczulającą życzliwością. Wspomina, jak Żydzi w Kazimierzu odmówili przyjęcia zapłaty za kilkaset par butów dostarczonych jego oddziałowi. Chłopi byli dla oddziału najlepszymi wywiadowcami.

Po upadku powstania, Wróblewski, ostatni ze swoim oddziałem, ciężko ranny przeszedł granicę austriacką.

Z Krakowa przedostaje się do Paryża, gdzie pierwszym jego czynem jest odmówienie wzięcia tak zwanego żołdu emigracyjnego — wypłacanego przez rząd francuski. Pracuje ciężko na chleb. Staje się jednocześ[nie] jednym z najczynniejszych członków Zjednoczenia Emigracji Polskiej, gdzie wraz z Tokarzewiczem — współpracuje w wydawanej przez Zjednoczenie „Niepodległości".

W piśmie tym pisze Wróblewski: „W inną Polskę — niż tą, którą lud nasz pracowitymi rękami z grobu podźwignie — nie wierzę, innej Polski nad tą, jaka przy całości historycznych swych praw, całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów — nie pragnę; dla innej Polski, jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści — dla innej Polski ani żyć ani umierać nie mogę".

W imię swych idei staje w pierwszych szeregach Komunardów.

Wróblewski odmówił pensji generała Komuny, przyjmując tylko żywność. Dano mu na rezydencję pałac Elizejski, ten, w którym mieszka dziś prezydent Francji — odmówił, oświadczając, że miejsce dowódcy jest między żołnierzami. Bronił lewego brzegu Sekwany aż do upadłego. Ustąpił jeden z ostatnich, dopiero po śmierci Delescluza, jednego z najwybitniejszych przywódców Komuny, wtedy, kiedy ze swego Batalionu nie ujrzał już prawie nikogo.

Obok Jarosława Dąbrowskiego był Walery Wróblewski najwybitniejszym przywódcą wojskowym Komuny Paryskiej. Obaj, walcząc po stronie rewolucji ludu paryskiego wysunęli imię polskie na czoło wszystkich barykad rewolucyjnych Europy.

Po śmierci Jarosława Dąbrowskiego Komitet Naczelny Komuny zaproponował Wróblewskiemu naczelne dowództwo. Niestety — było już za późno. Po upadku Komuny Wróblewski skazany zaocznie na śmierć ukrywa się w Szwajcarii, potem udaje się do Londynu. Tutaj zaprzyjaźnił się z Marxem i Engelsem, zapoznał się z teorią naukowego socjalizmu i brał czynny udział w pracach Pierwszej Międzynarodówki, jako przedstawiciel Polski.

W roku 1872 jest delegatem na kongresie Międzynarodówki w Hadze, popierając Marxa i Engelsa w ich walce z Bakuninem. W roku 1875 organizuje w Londynie szereg uroczystości międzynarodowych dla uczczenia powstań polskich. Przemawiają na nich Marx, Engels i inni.

Jedzie do Genewy, potem, gdy rząd francuski ogłasza amnestię osiedla się w Paryżu. Żyje w nędzy. Umiera w domu towarzysza broni doktora Gieszyńskiego w Ouarville pod Paryżem 5 sierpnia 1908 roku.

Polska Partia Socjalistyczna, uważając go za swego członka — organizuje pogrzeb. Zwłoki przewiez[i]o do Paryża i pochowano na cmentarzu Pere Lachaise obok Jarosława Dąbrowskiego, pod słynnym „murem konfederatów" — wśród rozstrzelanych w krwawy tydzień 35.000 komunardów.

T. KIN.

Dlaczego dzieci w Księżówce głodują?

W związku z artykułem w „Robotniku" pt. „40 dzieci w Księżówce Zakopiańskiej głoduje" otrzymaliśmy z Ministerstwa Zdrowia następujące wyjaśnienie:

„Ani zakład w Klarysewie, ani Księżówka w Zakopanym w listopadzie ub. r. Ministerstwu Zdrowia nie podlegały. Ponieważ Ministerstwo Zdrowia zostało zawiadomione, że zakład w Zakopanym nie odpowiada wymaganiom zdrowotnym w sprawie tej zostały wszczęte odpowiednie kroki".

Dobrze, że Ministerstwo poczyniło już odpowiednie kroki w sprawie zbadania stosunków panujących w domu opiekuńczym w Zakopanym. Oczekujemy dalszych w tej sprawie wiadomości.

Hitleriana

Dwóch Adolfów Hitlerów - rodzonych braci

Adolf — to nie rzeczywiste imię niedoszłego władcy świata. Na chrzcie otrzymał on imię Robert. Amię Adolfa nosił jego starszy brat. Został on zwolniony od służby w wojsku austriackim jako upośledzony na umyśle. Pragnąc, gdy przyszła na niego kolej poboru, uchylić się od powinności wojskowej, Robert (przyszły „führer") zamienił się na dokumenty ze swym bratem — kretynem. W 1923, gdy po nieudanym puczu w Monachium twórca partii „narodowo-socjalistycznej" odsiadywał, rychło mu zresztą darowaną, karę więzienia w Landbergu, zjawił się tam niejaki Adolf Hitler i prosił o widzenie się ze swym uwięzionym bratem Robertem, który siebie nazywa też Adolfem. O tym opowiada w książce „Hitler za murami więzienia" narodowy socjalista Otto Lücher, b. dozorca więzienny w Landsbergu. Brat „führera" otrzymał wówczas znaczną kwotę pieniężną i zniknął.

Hitler, który jako „socjalista" osobliwej odmiany, szczególnie poważał pruską arystokrację rodową, nie mogąc się pochlubić własnym drzewem genealogicznym, powiedział kiedyś: „Ludzie nie powinni wiedzieć, kim ja jestem. Nie powinni wiedzieć, skad się wziąłem i z jakiej pochodzę rodziny". Zapewne miał na myśli i ten, zatajony w „Mein Kampf" szczegół, że ród jego nosił komiczne nazwisko Schicklgruber. Jeszcze jego ojciec, drobny austriacki urzędnik celny, nazywał się w paszporcie Schicklgruber i zmienił to nazwisko na „Hitler" w związku z procedurą otrzymania spadku. Robert vulgo Adolf miał szczęście. Ładnie brzmiałoby „pozdrowienie niemieckie": Heil Schicklgruber!

MILES GLORIOSUS.

W swej autobiografii („Mein Kampf") Hitler twierdzi, jakoby order Żelaznego Krzyża, który nosił na piersiach, dostał w pierwszej wojnie światowej za czyny bojowe. Obcy wszelkiej fałszywej skromności austriacki dezerter, ochotnik kapral w armii niemieckiej (co tam robił — zaraz powiemy), a za nim i jego „historiografowie" twierdzą, jakoby on na froncie, wspólnie z niejakim Weissem wziął do niewoli 21 Francuzów. Ale autorzy wielu antyfaszystowskich książek są jednomyślni co do tego, że przypisywane przez Hitlera samemu sobie czyny wojenne — to czcza chełpliwa brechta, że to nie bohater lecz tchórz, że orderem Żelaznego Krzyża nigdy nie był nagrodzony przez żadne władze wojskowe, ponieważ żadnego czynu bojowego nie dokonywał. Publicysta sowiecki Lezniew, który tę sprawę porusza w swym życiorysie niemieckiego Führera, przypuszcza, że ów rycerz samochwał „po prostu kupił sobie to odznaczenie po przystępnej cenie w pobliskim sklepiku".

Kolega pułkowy Hitlera podczas pierwszej wojny światowej, Bodo Greifenhagen z Frankfurtu nad Menem, zeznał pod przysięgą, że Hitler w ogóle nie brał udziału w żadnej bitwie. Miał on powierzone bardziej „honorowe" zajęcie: szpiegować żołnierzy i donosić władzy.. Co się tyczy orderu, rzekomo otrzymanego przez Hitlera, nie ma o tym żadnej wzmianki ani w jego ówczesnej legitymacji wojskowej, ani w historii 16 bawarskiego rezerwowego pułku piechoty, w którym służył.

MŁODOŚĆ NIEZBYT GÓRNA. CHOĆ CHMURNA.

Po śmierci ojca Hitler, 17-letni młodzieniec, nieuk, który po dwuletniej nauce w szkole realnej nie przeszedł nawet drugiej klasy, pojechał w 1906 r. do Wiednia. Chciał się dostać do tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, gdyż miał siebie za utalentowanego artystę, ale nie został przyjęty z powodu nieudolności. Nie przyjęli go i do szkoły architektury, bo nie mógł przedstawić świadectwa z ukończenia szkoły średniej. W r. 1908 zmarła matka Hitlera. Pojechał powtórnie do Wiednia, gdzie szybko przepuścił schedę i został bez żadnych środków do życia.

Nieuznany „talent" musiał w owe czasy korzystać z dobroczynności wiedeńskich Żydów, którzy pobudowali własnym kosztem przytułki noclegowe dla bezdomnych i zdeklasowanych osobników, staczających się na dno. Tutaj oto przebywał przyszły „führer", tutaj oto „walczy", jako szpicel policyjny. Robił donosy na swych towarzyszy noclegowych i otrzymywał za to judaszowe srebrniki. Dorabiał się brudnym handelkiem.

W owych latach włóczęgostwa i nędzy, można rzec „w zaraniu mglistej młodości", przyszły „wielki Niemiec", jak sam siebie nazywa, ćwiczył się w przeróżnych oszukańczych „kantach"; sprzedawał obrazy z fałszywymi podpisami znakomitych malarzy, maści „lecznicze", które niczego nie leczą itd.

Po pewnym czasie otrzymał w policji awans: poruczyli mu denuncjowanie robotników. Za „arenę działalności" wybrano nowe budowle wiedeńskie. Został robotnikiem budowlanym. Ale być proletariuszem uważał za ujmę dla siebie i wobec towarzyszy pracy zachowywał się wyniośle. Zażądali od niego wstąpienia do związku zawodowego; odrzucił to żądanie. Na tym tle między robotnikami a Hitlerem wynikły starcia, wypędzali go z roboty; pewnego razu porządnie go poturbowali. Od tego czasu znienawidził „marksistów", którzy „wszystko odrzucają", i zataił w swym wilczym sercu żądzę zemsty.

Z Wiednia wypadło Hitlerowi wiać. Jeden z lokatorów domu noclegowego, którego Hitler zadenuncjował, wykrył, że tyrolski szpicel zamienił się na dokumenty z bratem. Zdemaskowanie groziło Hitlerowi więzieniem. W Wiedniu wyszły na jaw i inne jego sprawki, jego kryminalne „kombinacje" z fałszowaniem podpisów na obrazach. Jednocześnie zbliżał się termin powołania do wojska i Hitler uznał za wskazane zniknąć. W 1912 r. wyniósł się do Monachium. Tutaj dla jego szpiegowskiej roboty otwierało się szersze pole działania.

Gdy w 1914 r. wybuchła wojna, Hitler został skierowany na taką samą robotę śledczą do armii, w charakterze „ochotnika". Podanie austriackiego dezertera, skierowane do tajnej kancelarii króla bawarskiego z rekomendacją prezydium policji, zostało załatwione przychylnie. Hitler zajął się szpiegostwem z początku w swoim pułku, a po zakończeniu wojny — w koszarach i piwiarniach Monachium, pod kierunkiem Eppa i Röhma. Od szpiegostwa przeszedł potem do agitacji kontrrewolucyjnej, do werbunku nazistów i szturmowców.

GŁOSY i ODGŁOSY

SPÓR O WĘGIEL W ZAGŁĘBIU RUHRY

Rozdział węgla z zagłębia Ruhry na miesiąc marzec wywołał w Paryżu wielkie rozczarowanie. Tylko 250 tysięcy ton węgla otrzymać ma Francja — natomiast 2 miliony ton — otrzymuje brytyjska strefa okupacyjna. Ogólna produkcja węgla wynosi w zagłębiu Ruhry 4 miliony ton. Ta dysproporcja podziału wywołała we Francji ostrą krytykę i niezadowolenie. W sferach oficjalnych podkreśla się, że odbudowa gospodarki francuskiej uzależnioną jest w głównej mierze od problemu węglowego. Gdyby Francja mogła otrzymywać dodatkowo (poza własną produkcją) przydział 1 miliona ton węgla miesięcznie — jej życie gospodarcze mogło by osiągnąć poziom z roku 1938.

2 miliony ton przekazane brytyjskiej strefie okupacyjnej przyczynią się do odbudowy fabryk w zagłębiu Ruhry. Wszystkie wysiłki zaś rządu francuskiego zmierzają do: 1) zapewnienia opału przemysłowi francuskiemu; 2) uniemożliwienia niemieckiemu przemysłowi Ruhry przekroczenia pewnego określonego poziomu produkcji.

CO DOSTAJĄ NIEMCY NA KARTKI

Władze okupacyjne francuskiej strefy Berlina opublikowały wykaz dziennych racji żywnościowych otrzymywanych przez ciężko pracujących Niemców. Oto one: 60 deka chleba, 4 deka mąki lub kaszy, 10 deka mięsa, 3 deka tłuszczu, 9 gramów sera, 2 i pół deka cukru, 9 gramów marmelady, 40 deka kartofli, 3 gramy kawy.

Wojskowy zarząd francuski publikuje jednocześnie wykaz racji dziennych pobieranych przez francuskich robotników ciężko pracujących we Francji.

Z porównania tych dwóch wykazów wnioskować można, że robotnicy niemieccy są wyraźnie uprzywilejowani.

SPOD MODREGO NIEBA ARGENTYNY

Z portu Lizbona wypłynął okręt „Highland Monarch" w drodze do Hamburga, wioząc na pokładzie 811 Niemców — stanowiących kiedyś załogę słynnego niemieckiego pancernika kieszonkowego „Graf Spee". Niemcy ci sprowadzeni zostali do Portugalii z Argentyny, gdzie po uszkodzeniu okrętu znaleźli schronienie. Wielu z marynarzy przywozi do Niemiec swe poślubione w Argentynie żony. Na okręcie znajduje się ponad 100 Niemców wygnanych z Portugalii. Są to byli dyplomaci, sabotażyści, szereg innych niepożądanych osobistości oraz kilka kobiet z dziećmi.

NIE CHCĄ ANDERSA

Pogłoska o ewentualnym przetransportowaniu armii Andersa z Włoch do północnej Irlandii wywołała żywy sprzeciw ze strony rządu prowincji Ulster.

W pewnych kołach angielskich komentuje się żywo możliwość zatrudnienia żołnierzy armii Andersa w kopalniach węgla. Górnicy angielscy stanowią w ruchu robotniczym skrzydło najbardziej skrajne i nie mogliby dojść do porozumienia ze swymi nowymi towarzyszami pracy, uważając ich oczywiście za faszystów i reakcjonistów, którzy nie chcieli wracać do własnego kraju.

CORAZ WIĘCEJ ROZWODÓW W NIEMCZECH

W brytyjskiej strefie okupacyjnej wzrasta ostatnio ilość spraw rozwodowych przeprowadzanych przez niemieckie sądy. Jest to, jak twierdzą niemieccy sędziowie, skutkiem „fraternizacji" z żołnierzami brytyjskimi. — Innymi przyczynami takiego nasilenia rozwodów są: pośpiesznie zawierane śluby w okresie wojny, długie rozstanie małżonków, brak mieszkań, pracy i żywności. Najczęstsze są jednak sprawy związane z niewiernością żon, które zdradziły swych mężów z Brytyjczykami. Najczęściej spotykanym zeznaniem jest: „kiedy wróciłem przed kilku miesiącami z obozu jeńców wojennych dowiedziałem się, że żona moja zakochała się w żołnierzu angielskim i żyje z nim".

PRZYROST LUDNOŚCI W ANGLII

W roku 1945 na wyspach brytyjskich przyszło na świat 685.544 żywych dzieci. Nieżywych — 19.418. Umarło osób 487.916.

„Dziś 2 sierpnia zabijają nas na podwórzu..."

Identyfikacja zwłok więźniów Mokotowa

Dział Depozytów Biura Informacyjnego PCK, mieszczący się przy ul. Piusa 24, pracuje nieprzerwanie nad odcyfrowaniem papierów, korespondencji, kopert i notatek, znalezionych przy ekshumacji zwłok Polaków, zamordowanych podczas okupacji przez Niemców. W wielu jednak wypadkach dokumenty są tak przegniłe, że nie można ustalić nazwisk pomordowanych.

W ciągu ostatnich dwóch dni zdołano ustalić nazwiska kilku więźniów, przebywających podczas powstania w wiezieniu mokotowskim:

Dębowski Mieczysław, oddział 10 C, cela Nr 51,

Furmankiewicz — list znaleziony przy zwłokach podpisany był przez rodziców,

Gralak Stanisław,

Morawski Stanisław,

Świtaj Zdzisław, oddział 8, cela Nr 45,

Baranowicz Wacław — przy zwłokach znaleziono list, pisany w ostatniej chwili przed śmiercią do żony. Treść jego jest następująca:

„Heluś! Dziś 2 sierpnia (1944 r.) nas wszystkich, 800 ludzi, zabijają na podwórzu więzienia. Żegnaj na zawsze i módl się za mnie, Twój kochający Cię mąż.

Pisze pośpiesznie przed śmiercia. Proszę ten list oddać żonie mojej pod ten adres: Helena Baranowicz, ul. Żelazna 37 m. 31 Wacek".

Przy innych zwłokach (niezidentyfikowane zwłoki pochowano z Nr kolejnym 3624) znaleziono również list, którego treść odczytano częściowo. List pisany z Miłosnej do więzienia mokotowskiego nosi datę 19.7.44 r.

„Wituniu... w dniu Twoich imienin... podpisano: „Marylka".

Przy zwłokach pochowanych z Nr kol. 3618 znaleziono kartkę, zawierająca 2 adresy: Malinowska — Kamionek, ul. Głucha 3 m. 9 i poczta Włocławek ul. Kościelna — miejscowości nie udało się odczytać.

(ws)

Uczeni z pod trupiej główki

Najazd niemieckiej „kultury" na polskich „barbarzyńców"

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Norymberga, w lutm 1946.

OD POCZĄTKU DO KOŃCA

Nie zagubiły się jeszcze echa salw armatnich nad Warszawą. Wśród rozbitych, pokaleczonych domów, wzdłuż rozprutych ulic krążą pierwsze, obce patrole. Warszawa 1939 r.

W zbombardowanym mieście nie ma jeszcze światła, wody, nie kursują tramwaje — ludności zagląda w oczy głód. Okupacyjne władze zwycięskich Wielkich Niemiec karmią ludność wyrokami sądów polowych i afiszami propagandowymi. „Sami sobie jesteście winni, Anglia wywiodła was w pole, macie na co zasłużyliście". Brak transportu, niezorganizowana administracja.

Jest przecież pare miejsc w Warszawie, gdzie niemiecka administracja działa sprawnie gdzie nie daje się odczuć brak transportu, gdzie wre zbożna praca. To Zamek Królewski, to Muzeum Narodowe. Szybko, sprawnie — aż podziw bierze jak sprawnie — sprowadzono specjalne oddziały, przywieziono niemieckich fachowców — celem „zabezpieczenia dzieł sztuki". Godzina, po godzinie, dzień po dniu odjeżdżają ciężko obładowane samochody, wypełnione wielkimi skrzyniami. A w tych skrzyniach obrazy, bezcenne druki, zabytkowe wazony, meble, dywany — słynne na cały świat arrasy, historyczne świeczniki, ornaty, kielichy.

Przed Wawelem wystawiono wartę honorową. To rycerski naród niemiecki składa hołd pamięci Józefa Piłsudskiego.

Ale wstęp na Zamek jest surowo wzbroniony. Trzeba zabezpieczyć dzieła sztuki przed miejscowym motłochem. I tu zjeżdżają niemieccy profesorowie, docenci i doktorzy, przybrani w SS-owskie mundury, i tu wre praca, przetrząsa się wszystkie piwnice strychy, wymusza się zeznania od polskich kustoszów, gdzie ukryto skarbce, biblioteki, zbiory muzealne.

W pochmurne dni października 1944 r., gdy to po raz pierwszy w dziejach półtora - milionowe miasto zamieniło się w bezludną pustynię, zapełniona grobami i ruinami, gdy dzielne wojska „obrońców Europy", krzątały się żwawo po wyludnionych ulicach, paląc i wysadzając w powietrze dom po domu, ulica po ulicy — najmetodyczniej zorganizowaną akcją było wywożenie ocalałych z pogromów wojennych, a jeszcze przecież licznych zbiorów warszawskich. Dzień w dzień wyjeżdżały całe wagony i pociągi zapełnione pudłami i skrzyniami, z czarnym napisem: Warschau.

W tych skrzyniach — wiemy już...

Akompaniował odjeżdżającym pociągom huk rozsadzanych dynamitem pomników warszawskich, wtórował im szmer pożaru w podpalonym pałacu łazienkowskim, oświetlał je płomień stosów, na których — oblane benzyną — popieliły się starożytne manuskrypty rękopisy bez ceny, „białe kruki" bibliotek polskich zbierane mozolnie przez całe wieki.

I tak było przez długich lat pięć i przez cztery miesiące, kiedy to przedstawiciele odwiecznej kultury niemieckiej nieśli kaganiec oświaty dla ciemnego, wschodniego narodu Polaków.

KATALOG BARBARZYŃSTWA

Dość poezji i przenośni, każdy z nas widział to na własne oczy, czytał meldunki w gazetkach konspiracyjnych. Byli ludzie, którzy z narażeniem własnego życia, notowali i zapisywali skrupulatnie, ba i fotografowali niejednokrotnie i rysowali każdy zrabowany obraz, każdą skradzioną książkę, każdą wywiezioną rzeźbę. Szły meldunki na całą Polskę, szły wieści na cały świat.

Jeden z wybitnych polskich historyków sztuki, dr. Karol Estreicher, w czwartym roku wojny wydał w Londynie jedyny w swoim rodzaju katalog rabunku niemieckiego.

W małym pokoiku na przedmieściu Norymberskim, w zimnym mieszkaniu dr. Estreichera oglądam tę książkę. Trzysta stron druku, na każdej kilkanaście, kilkadziesiąt pozycji.

„Czy to mniej więcej wszystko, co się dało uchwycić, panie doktorze" — pytam autora.

„Ależ skąd, może czterdzieści, może pięćdziesiąt procent tego co nam zrabowano".

„Nie licząc strat spowodowanych zniszczeniem Warszawy"?

„Tak! nie licząc strat spowodowanych zniszczeniem Warszawy"!

„Nie licząc tego, co poszło z dymem i co zostało zniszczone".

"Tak! Nie licząc wielu jeszcze innych „kategorii". Nie licząc zabytków zrabowanych „prywatnie", na własną rękę przez dygnitarską sforą Rządu GG., nie licząc małych lecz powszechnych złodziejstw drużyn" zabezpieczających, nie licząc...

Na litość boską! Cóż więc nam zostało? Co ocalało z tego pogromu? Padają cyfry. Przybliżone oszacowanie — ogólne, prawdopodobnie naszych strat: zbiory muzeów — 90%, biblioteki — 70%, archiwa — 50%.

SKARBY

Rozmawiamy dalej z dr. Estreicherem. Siedzi tu w Norymberdze i jeździ po całej Bawarii, po całej strefie amerykańskiej — gdzie hitlerowcy nagromadzili bezcenne skarby zwiezione z całej Europy W grotach skalnych, w specjalnie zbudowanych schronach, w piwnicach umieszczono wszystkie zrabowane zbiory i zabytki. Na terenie strefy amerykańskiej jest takich składów — *pięćset!* A w każdym niemal z dotychczas przeszukanych odnajduje się zbiory polskie.

Przy amerykańskich władzach wojskowych działa specjalna dywizja, utworzona w pierwszych latach wojny, a mająca na celu odszukanie, zabezpieczenie, skatalogowanie, uporządkowanie i zwrócenie państwom poszkodowanym ich własności. Pracują najznakomitsi naukowcy amerykańscy, najsłynniejsi eksperci, historycy sztuki. Bezustannie zwozi się do t. zw. „collecting points" — punktów zbiorczych odnalezione księgozbiory, galerie, kolekcje.

Dr. Estreicher jest tu jedno — osobowa misja rewindykacyjna z ramienia Polski. Nie ma samochodu, nie ma pomocników, nie ma nawet maszyny do pisania i aparatu fotograficznego. Polska jest bardzo biednym krajem.

Ale tym większą wartość ma dla nas każdy odzyskany obraz, każda książka.

A odnajduje się rzeczy, których wartości nie sposób ocenić.

Otóż teraz w ostatnich dniach znaleziono m. in. wspaniały ornat kościelny, słynny t. zw. ornat Piotra Kmity, jeden z najpiękniejszych zabytków liturgicznych, ufundowany przez Piotra Kmitę w r. 1505. Znaleziono z tegoż okresu Kodeks Baltazara Bema, arcydzieło ówczesnej sztuki drukarskiej wydane z przepięknymi, barwnymi miniaturami w pocz. XVI w., zawierające spisy ustaw i praw zwyczajowych rzemieślników krakowskich. O tym to kodeksie napisano całą bibliotekę, dziełami naukowymi na jego temat możnaby zapełnić solidną szafę. Wśród tych prac znaleźlibyśmy i młodzieńczą pracę doktorską, dr. Estreichera. Może właśnie dla tego opowiada nam o kodeksie Baltazara Bema z takim podnieceniem i rozgorączkowaniem.

Ale chyba nie. Bo oto z tą samą żywością opisuje nam także dwa świeżo odnalezione kielichy z *ok. r. 1180*, dwa kielichy Dąbrówki, wykonane przez słynnego złotnika z Belgii, Godfroid de Bouin. Czyż takie dwa kielichy, które uważane są za najpiękniejsze kielichy romańskie na świecie, a które liczą sobie lat blisko osiemset można w ogóle ocenić czy można oszacować ich wartość pieniężną.

...A TU KŁOPOTY!

Chyba nie, ale na pewno są tysiąc razy więcej warte niż samochód, maszyna do pisania i pensja sekretarki, których to: samochodu, maszyny i sekretarki dr. Estreicher nie ma. A wydaje się, że są mu potrzebne, choć zaklina nas na wszystko, żeby „żadnych takich" nie pisać, bo „ja już tu jakoś dam sobie radę".

Bo dr. Estreicher „poluje" nietylko na obrazy, książki i rzeźby. Bawi się także w detektywa. Szuka śladów i tropi wszystkich czcigodnych profesorów, docentów i doktorów niemieckich, którzy naukowo obrabowali nam Polskę. Wielu z nich — głównie z tych, którzy rozwijali swą naukową działalność na Zachodzie, we Francji, w Belgii, Holandii i t. d. siedzi już pod kluczem. Z naszych dobroczyńców niestety zbyt wielu cieszy się wolnością. Nasz rozmówca opowiada właśnie, jak to „zamknął" jednego z najaktywniejszych rabusiów w Polsce. „Tylko, na litość boską! Nie wymieniajcie nazwiska. Spłoszycie go! Wypuszczono go i ledwo wyprosiłem to, że jest w domowym areszcie".

Nie bardzo rozumiemy i patrzymy pytająco.

Cóż. Amerykanie są narodem praworządnym i nie pozwalają więzić kogoś bez sądu dłużej jak trzy dni. Kiedyś, w Londynie dr. Estreicher podawał polskiemu rządowi nazwiska, fakty i prosił, nudził, męczył polskie Ministerstwo Informacji, żeby tych ludzi wciągnąć na listę przestępców wojennych. Tak, jak zrobiono to we Francji, w Belgii, w Holandii.

Polskie Ministerstwo Informacji nie zrobiło tego! Dlatego nie można dziś naukowych rabusiów aresztować, dlatego chodzą wolno, ba, obejmują katedry. I nie należy nawet podawać nazwiska, „żeby ich nie spłoszyć".

URYWEK CZARNEJ LISTY

O paru z nich przecież wolno nam napisać.

Gustaw Barhel, b. dyr. muzeum wrocławskiego, którego zarząd zwrócił się z samorzutną prośbą do Franka o wywiezienie zbiorów polskich i utworzenia w Rzeszy Muzeum Wschodniego On to wraz z docentem Berensem byli filarami osławionego Ostinstitut w Krakowie, czołowej placówki germanizacyjnej w GG, która pseudo - naukowymi argumentami osłaniała wszystkie barbarzyństwa okupanta.

B. prof. prehistorii, Paulsen, oficer SS. który utworzył specjalne Kamando - Paulsen, by obrabować w 1939 r. muzeum warszawskie.

Dr. Asmus von Troschke z Królewca, który za czasów okupacyjnych łączył w sposób podziwu godny funkcje konserwatora na Wawelu i... *naczelnika straży w obozie oświęcimskim*. Wszechstronność zdumiewająca i warta zapamiętania oraz odpowiedniego wyróżnienia.

Prof. Kneisel z Wiednia, portacz i dyletant, który „odnawiając bezcenne obrazy krakowskie wiele z nich zniszczył i zepsuł.

Dwaj bracia Muhlmanowie — Joseph i Kai — Obergruppenfuhrer SS (pełna ranga generalska), którzy byli w GG „Specjalnymi pełnomocnikami dla zabezpieczenia dzieł sztuki".

Długa jest lista tych przedstawicieli naukowego świata niemieckiego, którzy obdarzeni honorem noszenia munduru SS-owskiego, jak i tych innych, którzy swą gorliwą pracą starali się na ów zaszczyt zasłużyć

Odnajdują się rewelacyjne dokumenty, papiery, listy, w których ci panowie prześcigają się w pomysłowych projektach i planach wyrabowania ziem polskich. Gromadzą się materiały do wielkiego procesu, który Polska musi wytoczyć naukowemu bandytyzmowi niemieckiemu.

BEZ WNIOSKÓW...

W pilnie strzeżonych przez straże amerykańskie grotach podziemnych w Norymberdze rekonstruuje się ołtarz Mariacki Wita Stwosza. Z setek części porozrzucanych listewek, belek, części figur składa się mozolnie jak mozajka, jak rozebrany na części i ciśnięty w kąt zegarek. W połowie marca ma wyruszyć w drogę powrotną do Polski. Z nawpół otwartych skrzyń wygląda obraz Canaletta, obraz stanisławowski Warszawy. W kącie, na stosie dokumentów leży rękopis Staszyca. — To jeden ze składów.

Na terenie strefy amerykańskiej składów takich jest pięćset.

Nie wiadomo ile jest ich w Austrii, gdzie — poza Bawarią zwieźli Niemcy większość zbiorów.

Winowajcy chodzą bezkarnie. Z każdym miesiącem czują się pewniej. Niedawno dwóch spośród wspomnianych luminarzy nauki zwróciło się do władz amerykańskich z prośbą o zezwolenie na otwarcie Ostinstitutu w Bawarii .Tak jest! Ci sami z Ostinstitut w Krakowie. To się nazywa tupet.

Nie wiele brakowało, by Amerykanie udzielili zezwolenia na tę pożyteczną placówkę naukową.

Nadchodzą coraz to nowe meldunki. W bagażu Franka znaleziono trzy skrzynie. W nich to właśnie był ornat Piotra Kmita, kodeks Bema. Generalny Gubernator mówi, że chciał je „uchronić przed bolszewikami". A obraz Canaletta, który wisiał w jego willi, dostał w prezencie od Gub. Fischera.

Nadchodzą coraz to nowe meldunki. Trzeba jechać do Monachium, do Wiesbaden, pod Frankfurt czy pod granicę szwajcarską.

Czasem ktoś pożyczy auto, a czasem nie. I wtedy trzeba jechać pociągiem.

Ale dr. Estreicher prosił bardzo, żeby już o tym nie pisać.

I zastrzegł się, żeby „nie robić żadnego wywiadu". „Tylko o tych profesorach, to napiszcie. I o tym, co się znalazło"!

Wiem, że dr. Estreicher będzie miał do mnie żal. I bardzo się tym martwię, bo to bardzo miły człowiek. Bardzo dzielny człowiek.

Ale wydaje mi się, że trzeba było napisać o wszystkim.

Karol Malcużyński

W kotle egipskim wre...

Suez i Sudan

dwa jabłka niezgody między Anglją i Egiptem

Od dłuższego już czasu w Egipcie panuje stan silnego wrzenia i niepokoju. Masowe demonstracje, zapoczątkowane przez studentów, do których przyłączyły się liczne rzesze robotników i pracowników umysłowych, doprowadziły do krwawych starć z policją i wojskiem angielskim. Ulice Kairu i Aleksandrii zabarwiły się krwią, padła pewna ilość zabitych i rannych. W Kairze w ostatniej demonstracji antyangielskiej wzięło udział 150.000 ludzi.

Jakie jest tło tych wydarzeń? Co spowodowało tak silne zaognienie stosunków między władzami angielskimi a społeczeństwem egipskim, że doszło do tych gwałtownych zaburzeń?

Patrioci egipscy domagają się niezwłocznej rewizji traktatu anglo - egipskiego z r. 1936, który unormował sytuację międzynarodową Egiptu i jego stosunek do Anglii w sposób niekorzystny dla państwa egipskiego. Zanim zreferujemy treść tego traktatu, należało by cofnąć się o kilkadziesiąt lat wstecz, i naszkicować historię stosunków anglo - egipskich w końcu 19 i w pierwszej połowie 20 stulecia.

Anglicy wkroczyli do Egiptu w r. 1882, to znaczy w trzydzieści lat po przekopaniu Kanału Suezkiego; Egipt znajdował się jeszcze wówczas pod protektoratem Turcji. Zbombardowawszy gwałtownie Aleksandrię, największy port Egiptu, wojska angielskie obsadziły znaczną część kraju. Rząd brytyjski zapewniał wówczas, iż okupacja angielska ma charakter tymczasowy i że angielskie siły zbroine w niedalekiej przyszłości wycofają się z Egiptu. Od tego czasu upłynęło jednak z górą sześćdziesiąt lat, a przyrzeczenie to nie zostało spełnione.

DLACZEGO ANGLICY NIE CHCĄ WYJŚĆ Z EGIPTU

Rzecz jasna, iż Anglia jest bardzo żywo zainteresowana w tym, by ugruntować się politycznie i wojskowo w południowo - wschodniej części Morza Śródziemnego. Chodzi jej przede wszystkim o zabezpieczenie militarne Kanału Suezkiego, stanowiącego niezmiernie ważną arterię komunikacyjną — zarówno handlową, jak i wojskową, — prowadzącą na Ocean Indyjski i Spokojny, gdzie znajdują się najbogatsze i największe posiadłości kolonialne Korony Brytyjskiej. Tym objaśnia się właśnie dążenie Wielkiej Brytanii do mocnego usadowienia się w północnym Egipcie i Palestynie; tutaj stworzyli Anglicy dwie wielkie fortece morskie, jedna w Aleksandrii, druga w Haifie flankujące i osłaniające dostęp do Kanału Suezkiego.

Z drugiej jednak strony jest faktem niezaprzeczalnym, iż Egipt nie jest kolonialną posiadłością Anglii, lecz państwem, którego niepodległość uznana została uroczyście przez W. Brytanię w r. 1922. Wprawdzie traktat podpisany wówczas między Anglią a Egiptem, powierzył Anglikom obowiązek wojskowej obrony Egiptu, ale z tego nie wynikało bynajmniej, iż wojska angielskie mają okupować cały kraj i że ten stan rzeczy mu trwać wiecznie.

TRAKTAT Z ROKU 1936

Pod naciskiem niepodległościowców egipskich, zorganizowanych w partii Wafd, cieszącej się największymi wpływami w kraju, oraz licząc się z niebezpieczeństwem agresji faszystowskich Włoch, które podsycały gwałtownie nacjonalizm arabsko-egipski, Londyn zmuszony był pójść na ustępstwa i w r. 1936 podpisany został nowy traktat między Anglią a Egiptem. W myśl tego traktatu, wojska brytyjskie pozostać miały jedynie w strefie Kanału Suezkiego (podkreślenie nasze) dopóty, dopóki armia egipska nie będzie w stanie własnymi siłami zabezpieczyć swobody żeglugi w kanale. Ponieważ siły zbrojne Egiptu składały się wówczas z 12.400 żołnierzy, bez lotnictwa i floty, jasne było, iż wojska angielskie pozostaną jeszcze dość długo w Egipcie. Jak długo? — tego właśnie układ anglo-egipski z r. 1936 nie przewidywał, i w ten sposób polityczna i wojskowa zależność Egiptu od Wielkiej Brytanii nie została dotychczas zlikwidowana.

Manifestacje, organizowane ostatnio przez patriotów egipskich na ulicach Kairu, Aleksandrii i innych miast kraju, domagają się właśnie rewizji traktatu anglo - egipskiego z r. 1936 i skasowania wszystkich jego klauzul, ograniczających suwerenność kraju Ponieważ rząd londyński nie wyraził dotychczas gotowości zrewidowania odnośnych postanowień traktatu i unormowania sprawy w myśl zasady „równi z równymi", wzburzenie w Egipcie trwa i nie należy się tam spodziewać szybkiego uspokojenia umysłów.

SUDAN—ŹRÓDŁO ŻYCIODAJNE EGIPTU

Drugą sprawą sporną między Anglią a Egiptem jest zagadnienie Sudanu. Kraj ten, położony na południe od Egiptu, obfitujący w plantacje bawełny, stanowi od r. 1899 condominium, czyli współwłasność Anglii i Egiptu. Plantacje te należą, w najlepszej swojej części, do kapitalistów angielskich, którzy zainwestowali tu bardzo poważne fundusze. Cały zagraniczny handel Sudanu zmonopolizowany jest przez magnatów finansowych City londyńskiej.

Sudan posiada kluczowe znaczenie dla całego życia gospodarczego Egiptu. Tutaj bowiem, w górnej części Nilu (Białego i Błękitnego) znajdują się urządzenia wodne, przy pomocy których regulować można dopływ wody do Egiptu. Dzierżąc w swoim ręku źródła Nilu, Anglicy mają możność kontrolowania całego życia gospodarczego Egiptu, kraju wybitnie rolniczego (zboże, bawełna), którego rozwój zależny jest od odpowiedniej regulacji i dopływu wód tej wielkiej arterii rzecznej.

Otóż patrioci egipscy domagają się zniesienia condominium anglo - egipskiego w Sudanie i wcielenia tego kraju — od którego zależy dobrobyt i sama egzystencja Egiptu — do Królestwa Egipskiego. Kapitaliści brytyjscy natomiast nie chcą oczywiście nic słyszeć o takiej koncepcji...

JAK WYBRNĄĆ Z SYTUACJI

Jak widać, przyczyny zaognienia stosunków angielsko-egipskich są poważne i nie łatwe do rozwiązania. W Londynie, w kołach rządowych, starają się gorączkowo znaleźć formułę, która pozwoliła by pogodzić możliwość pozostawienia wojsk angielskich w Egipcie w brzmieniu Karty Narodów Zjednoczonych . Wyciągnięto znowu z archiwum opracowany przed dziesięciu laty projekt utworzenia wspólnej armii angielsko - egipskiej. Miała by ona składać się ze skombinowanych oddziałów wojskowych, zasilanych przez Anglików, Egipcjan i Arabów irackich.

Sytuacja w Egipcie jest b. poważna; znajduje ona żywy oddźwiek we wszystkich krajach arabskich Bliskiego i Środkowego Wschodu (należy pamiętać o tym, że ludność Egiptu jest arabska, muzułmańska; dzisiejsi Egipcjanie mówią po arabsku). Socialistyczny tygodnik angielski „Tribune" radzi kołom rządowym w Londynie, by liczyły się z nastrojami panującymi obecnie w Egipcie, gdzie „rozpętała się fala gniewu i oburzenia przeciwko Anglii, stanowczo niedoceniana przez londyńskie koła oficjalne. (rd.).

Słynny obraz z zamku warszawskiego odnaleziony w Monachium

NORYMBERGA PAP. Delegacja polska w Norymberdze gromadzi dokumenty stwierdzające liczne fakty rabunku dzieł sztuki z polskich muzeów przez dygnitarzy hitlerowskich. M. in. zostało stwierdzone, że w posiadaniu Goeringa znajdował się szereg obrazów pochodzących z Polski. Cenny obraz „Watteau" La Femme Polonaise" z Zamku warszawskiego, został przez sekretarza stanu, Muehlmana ofiarowany Goeringowi. Obraz ten został ostatnio odnaleziony w Monachium i przejęty przez prof. Estreichera, który go wraz z innymi dziełami sztuki dostarczył do kraju.

Wybuch wulkanu w Japonii

LONDYN (PAP). W południowej części Japonii, Kiu-Sztu, wybuchł wulkan Sakus Hima. Ludność okoliczna uciekła w popłochu. Dotychczas nie ustalono ilości ofiar. Lawa wylewa się z wulkanu z szybkością 24 yardów na godzinę. Położone w sąsiedztwie m. Kagoszima jest pokryte pyłem wulkanicznym. Komunikacja telefoniczna jest zerwana.

— o —

Strajk górników w kopalni złota

LONDYN (PAP). Górnicy kopalń złota w Unii Południowo-Afrykańskiej rozpoczęli strajk protestacyjny przeciwko usunięciu szeregu górników z pracy. Premier rządu Południowo-Afrykańskiego, gen. Smuts oświadczył, że rząd podjął kroki w celu zlikwidowania strajku. Strajk rozszerza się i obejmuje już 6 tysięcy górników z 20 kopalń złota.

Misja Brytyjska do Indii

LONDYN (PAP). Dnia 19 marca udała się samolotem do Indii misja parlamentarna, składająca się z ministra do spraw Indii lorda Lawrence, ministra handlu Crippsa oraz b. ministra lotnictwa Alexandra. Przed odjazdem lord Lawrence oświadczył, iż celem misji jest danie możliwości Hindusom opracowania takiej konstytucji, która zagwarantowała by im wolność i niepodległość.

Korespondencja z czytelnikami

JAK ŻYJĄ POLACY W NIEMCZECH

Od repatrianta, który przed kilku dniami powrócił wraz z rodziną do kraju spod okupacji brytyjskiej otrzymaliśmy list, w którym apelując do władz o przyspieszenie powrotu Polaków z Niemiec, pisze m. in.:

„W obozie w Marienpolu było nas około 1000 ludzi. Nie mieliśmy koców — barłogi i gołe łóżka pełne robactwa. Zaprowiantowanie niedostateczne. Nie było wolno opuszczać obozu nawet po drzewo na opał. Gdy ktoś w poszukiwaniu środków żywnościowych wydalał się z obozu, spotykał się z prześladowaniem ze strony Niemców, którzy w stosunku do Polaków zachowywali się bardzo agresywnie. Bójki z nimi były na porządku dziennym, a Anglicy popierali we wszystkich sporach Niemców, którzy traktowali Polaków jak za Hitlera per „Polnische Schweine". Widziałem wielu Polaków przykutych po więzieniach do ścian.

Ludzie są zgnębieni tym stanem rzeczy i po wieloletniej tułaczce chcą wracać do kraju. Na przeszkodzie temu stoi jednak propaganda antyrządowa. Kierownictwo obozów pozwala na przybywanie różnych emisariuszów, rzekomo powracających z Polski, którzy przedstawiają panujące w kraju stosunki w najgorszych barwach. Taka propaganda wywołuje dezorientację i wahania, pomimo, że warunki w obozie nie są lepsze niż za czasów ucisku faszystowskiego.

Wróciwszy do Polski znalazłem rzeczywistość inną, niż głosili emisariusze, znalazłem kraj zniszczony, ale w całej pełni wrzący pracą nad odbudową, dla której każda para rąk jest potrzebna.

Apeluję więc do władz naszych, aby zajęły się powrotem do kraju Polaków z Niemiec, ogłupianych antydemokratyczną propagandą".

Dłubak Stan.
Działoszyn, pow. Wieluń.

TRYBUNA NAUCZYCIELSKA

O demokratyzację wyższych uczelni

Trzeba powiedzieć otwarcie, że nasze wyższe uczelnie wciąż jeszcze nie są w zgodzie z demokracją. Demokracja pamięta niesławny numerus clausus, pamięta terror i dzikie burdy uliczne, pamięta wreszcie haniebny patronat nad tą orgią wstecznictwa sprawowany przez spore grono wybitnych profesorów. Gdyby nawet chciała puścić dzisiaj wszystkie te wyczyny w niepamięć, to jednak pewne żywioły akademickie, starałyby się — jak widać z pewnych i teraz występujących objawów — temu zapobiec. Ohydna tradycja lat przedwojennych żyje i są jeszcze tacy wśród profesorów i studentów, którzy pragnęliby ją kontynuować.

Właśnie jednak ze względu na doniosłą rolę nauki i jej kuźni — szkół wyższych, demokracja nie może tracić ani na chwilę z oka tego wszystkiego, co na tym terenie się dzieje. Wiele jest tutaj jeszcze do zrobienia, ale zacząć należy od demokratyzacji grona profesorskiego.

Te właśnie sfery wysuwają najczęściej zasadę, że nauka jest i powinna być apolityczna. Tak ogólnikowo i bez zastrzeżeń sformułowana zasada jest błędna. Każda dziedzina nauki żywej musi mieć jakiś aspekt polityczny i zahaczać o aktualne zagadnienia życia. Apolityczne mogą być tylko prawdy martwe, od życia oderwane, ale takich jałowych prawd wcale nie potrzebujemy. Nie zasługują nawet na to, by w ogóle o nich mówić.

Głosicielom tej zasady zresztą nie o naukę chodzi, ani jej świętość. Świadomie, a zarazem obłudnie wysuwają hasło apolityczności, aby nim pokryć własne, wybitnie polityczne cele. Albowiem jest to chwyt, którym posługiwali się i posługują dotąd tzw. „narodowcy". Wedle nich nacjonalizm to jest po prostu patriotyzm i jako taki jest apolityczny, natomiast marksizm jest polityczny. Dlatego też przed wojną, do roku 1939, uchodziło, aby profesor czy student był czynnym endekiem czy nawet oenerowcem. Nie plamiło to jego szaty apolitycznego kapłana nauki. Inaczej było z socjalistą, a jeszcze gorzej z komunistą. Do niego przykładano inną całkiem miarę. Profesor, który by uznał chociażby wartość poznawczą marksizmu albo tym bardziej, gdyby się ośmielił ująć sprawę ze stanowiska marksizmu, byłby zgubiony w oczach wielu swoich kolegów już nie tylko jako uczony, ale i jako człowiek. Karykaturalnie ujmując ten stosunek można by powiedzieć, że wedle tego poglądu nacjonalizm — to nauka, a marksizm — to polityka...

W imię tego socjalistyczne stowarzyszenia akademickie były ledwie że tolerowane, nacjonalistyczne zaś związki akademickie hojnie obsypywane funduszami i wyposażone przywilejami niemal że należnymi instytucjom publiczno-prawnym. To były *właściwe* organizacje studenckie. Nawet na ich dzikie wybryki patrzono z pobłażliwością, bo młodzi są i... apolityczni.

Tu tkwiła także przyczyna niedopuszczania do katedr uniwersyteckich uczonych zbliżonych do marksizmu. Rzadko kiedy powierzano im również wykłady w charakterze bezpłatnych docentów. Uczeni — demokraci, z małymi wyjątkami, znajdowali się poza szkołami wyższymi. Wyjątek stanowiła tylko „Wolna Wszechnica" w Warszawie i Łodzi, która stała się do pewnego stopnia azylem wolnej demokratycznej myśli w Polsce. Ale też dlatego instytucja ta żyła pod ciągłą presją moralną, a nawet i prawną. W pewnych sferach mówiło się o niej po prostu jako o „żydo-komunie".

Oto atmosfera, którą niejeden z profesorów uniwersytetu pragnąłby i dzisiaj oddychać. Przywrócić taką „apolityczność" chciałaby może nawet i większość profesorów szkół akademickich. Ale muszą wiedzieć o tym, że póki ta zasada będzie bądź naiwnie, bądź świadomie wyznawana, a perfidnie praktykowana, póty demokracja nie będzie miała do nich zaufania. Stawiamy sprawę pozytywnie: dopóki marksizm nie będzie miał na wyższych uczelniach dostatecznej liczby profesorów i docentów, tak długo będziemy demokratyczność i postępowość uniwersytetów uważać za pozorną. Dlatego sprawą pilną i ważną jest wprowadzić w bramy wyższych zakładów naukowych tych, którzy przed wojną musieli milczeć i żyć na uboczu. Zdemokratyzowanie grona wykładowców na wyższych uczelniach oczyści wreszcie atmosferę przybytków nauki od miazmatów wstecznictwa, które zatruwają umysły studiującej młodzieży.

STAM.

Równanie w dół

Stanowisko PSL w sprawie reformy szkolnej wzbudza w opinii publicznej duże zaniepokojenie. Najwymowniejszym tego wyrazem był artykuł wiceministra Bieńkowskiego w „Kuźnicy".

Nie brak również głosów zaniepokojenia z tego powodu i w prasie codziennej. Zaniepokojenie to wydaje się najzupełniej zrozumiałe — w istocie bowiem stanowisko PSL zawiera groźną tendencję do równania w dół w dziedzinie kulturalnej. PSL stanęło na stanowisku, że obowiązek szkolny dopiero wtedy winien być przedłużony do lat 8, zgodnie z projektowaną reformą, kiedy stanie się to możliwe dla wszystkich szkół na wsi. Łatwo zdać sobie sprawę, jak groźną dla naszego postępu i cywilizacyjnego rozwoju mogłaby stać się ta zasada, gdyby rozszerzyć ją na wszystkie dziedziny życia kulturalnego. Jest rzeczą wiadomą, że w procesie rozwoju kulturalnego narodu, miasta spełniają rolę jeżeli nie istotniejszą, to niewątpliwie żywszą i aktywniejszą. Składa się na to wiele przyczyn, a jedną z najważniejszych jest skupienie na małej przestrzeni wielkiej ilości ludzi, większa łatwość w związku z tym porozumiewania się i współżycia kulturalnego, dogodniejsze przez to warunki powstawania w mieście instytucji służących rozwojowi kultury (biblioteki, teatry, instytucje naukowe i t. p.).

Te naturalne dogodniejsze warunki umożliwiają miastom żywszy udział w rozwoju kultury i do tego żywszego udziału miasta zobowiązują. Czy zatamowanie tego żywszego udziału, przodowniczej niejako roli miast w rozwoju kulturalnym, leży w interesie wsi? Nie może być przecież mowy o sprzeczności interesów wsi i miasta w dziedzinie kulturalnej. W jak najpomyślniejszym rozwoju instytucji kulturalno-oświatowych w miastach niemniej niż ludność miejska zainteresowana jest ludność wsi. Fakt, że ludność miasta ma większą łatwość korzystania z tych instytucji, nie może być podstawą hamowania ich rozwoju. Gdybyśmy zagadnienie to przenieśli w dziedzinę kultury materialnej, ujawniłaby się w całej pełni jego paradoksalność. Mimo że każdy uważa, iż elektryfikacja wsi jest rzeczą konieczną, nikomu nie przyszedł do głowy pomysł, by nie elektryfikować miast, dopóki nie będzie warunków do zelektryfikowania wszystkich wsi. Przykładów podobnych można by przytoczyć wiele. Należy oczywiście dążyć do zrównania pod względem możliwości wyżycia się kulturalnego wsi i miasta, przecież nie przez hamowanie tych możliwości, które pod tym względem daje miasto.

Reforma szkolna oczywiście musi objąć cały kraj, zarówno wieś jak i miasto, nie musi przecież postępować jednym frontem. Jeżeli szkoła powszechna nie może być podniesiona na wyższy stopień w całym kraju, lepiej, że będzie to urzeczywistnione tam, gdzie są po temu warunki, niż nigdzie. Będzie to korzystne dla samego tempa realizacji reformy już choćby dlatego, że w ten sposób szybciej wykształci się kontygent nauczycieli potrzebnych dla przeprowadzenia reformy szkolnej w całym kraju. Niewątpliwie w tych szkołach wyższego stopnia, jeżeli nawet powstaną one nie we wszystkich wsiach, znajdzie się wiele dzieci chłopskich. Czy tylko dlatego, by w większym stosunkowo procencie nie korzystała z tych szkół ludność miasta, należy dzieci chłopskie tych możliwości pozbawić? Rozumowanie to nie wydaje się ani słuszne, ani przekonywujące.

T. S.

Jak uczą się robotnicy w Szwecji

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sztokholm w marcu.

Instytucją, analogiczną do polskiego Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych jest w Szwecji Związek Oświaty Robotniczej (Arbetarnes Bildnins - forundet).

Założył go w roku 1912 Richard Sandler, znany polityk, w owym czasie profesor na Wyższej Szkole Ludowej w Brunsvik. Wkrótce Związek stał się poważnym czynnikiem w ruchu oświaty pozaszkolnej i jako taki oddał znaczne usługi Ruchowi Pracy w Szwecji.

Zasadnicza działalność Związku idzie w trzech kierunkach: bibliotekarskim, wykładowym i tworzenia kół naukowych. Poza tym istnieją inne jej gałęzie, jak kursy wakacyjne, teatry amatorskie, grupy śpiewu i muzyki, gimnastyki, biura podróży i td. Kursy wakacyjne odbywają się przede wszystkim w Wyższej Szkole Ludowej w Brunnsvik i rocznie przewija się przez nią około 500 studentów. Ilość bibliotek wynosi ponad 1.400 ilość tomów ponad 760.000 i czytelników do 150.000.

PROGRAM NAUKI

W roku ubiegłym odbyło się ponad 3.600 wykładów na 550 kursach. Wykłady zorganizowane są seryjnie po cztery w soboty i niedzielę. W sumie czynnych było w tymże roku 8 tysięcy kół naukowych z 100 tysiącami uczestników. Studenci mogą wybierać dowolne przedmioty nauki, zgrupowane w cztery działy nauczania. Pierwszy z nich to przedmioty elementarne: szwedzki, arytmetyka, buchalteria, drugi zagadnienia kulturalne, jak historia, literatura, psychologia, trzeci zawiera nauki społeczne, ekonomię, socjologię, naukę o związkach zawodowych, historię ruchów robotniczych, czwarty wreszcie języki obce, na czele których stoi angielski, a dalej niemiecki, francuski, rosyjski, hiszpański i fiński.

W większych miastach najpopularniejsze są nauki społeczne, w ośrodkach wiejskich nauka elementarna.

Jeżeli rozpatrujemy frekwencję poszczególnych lekcji w zależności od wykładanych przedmiotów, to w roku szkolnym 44-45 przedstawia się następująco: Nauki polityczne, procedura parlamentarna i administracja lokalna liczyły 1.370 słuchaczy, to jest 16,8 procent wszystkich uczniów, arytmetyka — 8,9 procent, muzyka i śpiew — 8,4 procent, język angielski — 8.3 procent, ruch zawodowy — 5,9 procent, język szwedzki, gramatyka, wypracowania — 4,9 proc., buchalteria 4,4 proc., zagadnienia międzynarodowe i powojenne — 4 proc.

Do najczęściej wykładanych przedmiotów we wspomnianych seriach należą: zagadnienia ekonomiczne i międzynarodowe z 957 wykładami, hygiena, nauki polityczne, psychologia, ruch zawodowy, muzyka i śpiew, historia ruchów robotniczych i socjalizmu.

Wykłady organizują koła naukowe za pośrednictwem Biura Centralnego, wpłacając za cykl czterowykładowy 65 koron, za pięciowykładowy — 70 koron i tak dalej. Wykładowca otrzymuje 20 koron za godzinę.

ROBOTNICY JAKO STUDENCI I WYKŁADOWCY

Studenci Związku Oświaty Robotniczej są przeważnie członkami ruchu robotniczego i, co za tym idzie — robotnikami, ale przyjmuje się w równej mierze robotników niestowarzyszonych jedynie za wyższą opłatą. Powód, dla którego dopuszcza się do studiów robotników niestowarzyszonych pozostaje w związku z pochodzeniem funduszów na oświatę robotniczą. Zanim to omówię, pragnę jeszcze wspomnieć o procentowym udziale kobiet w tym ruchu oświatowym. Otóż procent kobiet wzrasta stopniowo i wyraźnie, z 16 procent przed laty dwudziestu do 33 w roku 1944. Jest to cyfra dla całego kraju, bo w niektórych ośrodkach, jak naprzykład w Sztokholmie, procent uczących się kobiet wynosi 38.

Nauczyciele i wychowawcy składają się w znacznej mierze z robotników - samouków, ale znajdują się między nimi także nauczyciele i profesorowie szkół wyższych i wykłady stoją niejednokrotnie na wysokim poziomie akademickim. Jeżeli chodzi o model, na którym wzoruje się Szwedzki Związek Oświaty Robotniczej, to na pierwszym miejscu wymienić należy angielską WEA (Workers Educational Association). I podobnie, jak organizacja angielska, szwedzki ABF jest niezawisły, niezwiązany z sektami i bezpartyjny politycznie, mimo, że składa się przeważnie z socjalistów i komunistów.

Nie oznacza to bynajmniej, że nie wykłada się zagadnień religijnych i politycznych. Przeciwnie, nauki polityczne i sprawy aktualne stanowią ważny czynnik składowy wykładów. Nie dowodzi to również, że nie naucza się programów partyjnych — owszem, studiuje się je, ale bezpartyjnie. Nauczyciele i wykładowcy mają za zadanie uczciwe i objektywne omawianie zagadnień i studenci powinni być w stanie odróżnić objektywne fakty od osobistych poglądów profesorów.

Przyczyny tego rodzaju stanowiska są trojakiej natury. Po pierwszym zapomogi roczne na oświatę robotniczą są dawane przez państwo, przez rady wojewódzkie i miejskie. Zrozumiałe jest, że działalność, finansowana przez te instytucje musi mieć charakter bezpartyjny politycznie.

Po drugie Związek Oświaty Robotniczej jest organem świata pracy jako całości i jako taki nie powinien działać na korzyść tej, czy innej sekcji. Wreszcie Związek opowiada się za wolnym nauczaniem, wolnym badaniem naukowym i wolną dyskusją, bo uważa ten sposób nauczania za najlepszy i za najwłaściwszy.

Innymi źródłami dochodów Związku są składki, wpłacane przez organizacje pokrewne, proporcjonalnie do ilości ich członków, korzystającyc z nauki Związku. Do organizacji takich należą Kongres Związków Zawodowych, Związek Spółdzielni Szwedzkich, Partia Socjal - demokratyczna, Liga Młodzieży Socjal - demokratycznej. Wreszcie fundusze Związku zasilają członkowie swoimi miesięcznymi składkami.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Przed wojną istniała wymiana studentów związkowych między trzema krajami skandynawskimi: studenci szwedzcy wyjeżdżali na kursy do Danii i Norwegii, a Szwecja gościła u siebie w letniej szkole w Brunnsvik studentów państw sąsiednich. W tym samym czasie rozwój współpracy międzynarodowej, zainicjowanej przez Szwecje poszedł tak daleko, że od roku 1936 odbywał się regularny kurs letni kolejno w Danii, Norwegii i Szwecji na temat „Zagadnień pracy w Wielkiej Brytanii" i inne tematy z udziałem studentów skandynawskich, angielskich i kanadyjskich. Tak było do dnia wybuchu wojny. Na jesieni roku ubiegłego, na Międzynarodowym Kongresie Robotniczych Organizacji Oświatowych ułożono plan dalszej współpracy międzynarodowej. Delegacja polska wzięła także czynny udział w Kongresie.

Wewnątrz kraju dążeniem Związku ABF jest dalszy rozwój idei oświaty robotniczej i ułatwianie studiów wyższych zdolniejszym uczniom. Po ukończeniu nauki w Związku student może się dostać do Szkoły Nauk Politycznych, lub Wyższej Szkoły Handlowej. Wypadki takie zdarzają się wprawdzie rzadko, ale student taki wyróżnia się zwykle inteligencją i zdolnościami. Troską Związku jest zdobycie stypendiów dla tych właśnie wybitniejszych jednostek. Inni uczniowie kursów studiują najczęściej równolegle z pracą, a ci, którzy wysyłani są na specjalne wykłady wakacyjne, też najczęściej wracają do swoich warsztatów pracy.

PRASA ZW. OŚWIATY ROBOTNICZEJ

Związek Oświaty Robotniczej wydaje trzy pisma, poświęcone zagadnieniom, związanym z nauczaniem. W tych dniach ukazały się prospekty z programem nauki na pierwsze półrocze roku 1946. Imponująco przedstawia się zasięg i głębia zainteresowań i zagadnień, które te Kursy obejmują. Rozprawiają się ze sprawami najzupełniej aktualnymi, wprowadzając ucznia w świat nowych pojęć i problemów. Oto jak wyglądają tematy cyklu wykładów pod tytułem: Polityka płac i demokracja przemysłowa. Jakie czynniki określają płace? Zawodowa polityka płac w oświetleniu historycznym. Dlaczego kobiety mają niższe płace? Solidarność w polityce płac: wzory i możliwości, rzeczywistość, czy utopia? Spojrzenie w przeszłość. O demokracji przemysłowej — zebranie dyskusyjne między przedstawicielami świata pracy i pracodawcami.

Inny znów cykl obejmie wykłady o stosunkach międzynarodowych w wyniku tej wojny, o próbach wyjścia z powojennego impasu — jest to stały przegląd najciekawszych wydarzeń z tej dziedziny przy udziale specjalistów z danego działu i zagadnienia, przedstawiciela omawianego aktualnie państwa i tak dalej.

Już te dwa wyrywkowe przykłady dostatecznie ilustrują żywy i pozbawiony jakiejkolwiek skostniałości szkolnej — stosunek do wykładanych przedmiotów. Jak pisze autor przedmowy do tegorocznego programu nauk: Ruch robotniczy do spełnienia tak wielkie zadanie, jak nigdy przed tym zarówno narodowego, jak z międzynarodowego punktu widzenia i dlatego na świadomych celu Szwedach ciąży większa, niż kiedykolwiek odpowiedzialność.

Jadwiga Zarocka

O nowy przedmiot nauczania w szkole średniej

Dotychczasowe projekty i dyskusje na temat reformy szkolnej dotyczyły niemal wyłącznie organizacji szkolnictwa. Do pewnego stopnia jest to zrozumiałe i uzasadnione. Problem bowiem organizacji szkolnictwa jest istotnie podstawowy. Mimo swojej wagi sprawa organizacji szkolnictwa nie wyczerpuje przecież zagadnienia reformy szkolnej. Niemniej istotnym jej elementem jest reforma programów nauczania. Dotychczasowe dyskusje na ten ostatni temat ograniczały się do zmian w doborze materiału i sposobu podawania tego materiału w zakresie tradycyjnych przedmiotów nauczania w szkole. Czy jednak ten zakres należy uważać za niewzruszony? Czy głębokie zmiany w życiu gospodarczym i politycznym nie wymagają aż tak zasadniczych zmian, że zakres tradycyjnych przedmiotów nauczania w szkole nie może wystarczyć? Oto jest pytanie, które w każdym razie należy sobie postawić. Powstaje poważna wątpliwość, czy zakres dotychczasowych przedmiotów nauczania w szkole daje dostateczne pole do należytego przygotowania obywatela do takiego udziału w życiu gospodarczym i politycznym, do jakiego powołuje go ustrój demokratyczny w naszym dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Wydaje się, że nie. Takim bowiem przedmiotem spośród dotychczasowych jest tylko jeden — mianowicie historia wraz z nauką o Polsce współczesnej. Czy czyni ona w dostatecznym stopniu zadość potrzebom budzenia w młodzieży dyspozycji do rozumowego ujmowania zjawisk życia zbiorowego? Nauka historii oczywiście spełnia pod tym względem zadanie bardzo poważne, rezultaty jednak, które przy nauce tego przedmiotu mogą być osiągnięte dla wyżej wymienionego celu, nie są wystarczające. Wydaje się rzeczą konieczną rezultaty na tej drodze osiągnięte wzmocnić przez zapoznanie młodzieży choćby na poziomie elementarnym z naukami zmierzającymi do ujmowania zjawisk życia zbiorowego przy pomocy określonych dyscyplin naukowych. W związku z tym wydaje się rzeczą konieczną wprowadzenie w najstarszych klasach szkoły średniej propedeutyki nauk gospodarczych i politycznych. Sprawa nie jest łatwa. Wymaga dobrego przygotowania. Nie jest rzeczą łatwą ani dobór materiału naukowego, ani metoda, sposób ich przyswajania na tym poziomie. Czy jednak bez wprowadzenia tego nowego przedmiotu może się szkoła współczesna obejść? Czy nie jest on bardziej potrzebny niż np. propedeutyka filozofii? Dobre orientowanie się w formach życia zbiorowego, zrozumienie procesów kształtujących te formy jest dla obywatela współczesnego demokratycznego państwa konieczne. Nowa szkoła musi w swoich wysiłkach wychowawczych brać to pod uwagę w wiekszym stopniu niż dawna. Wprowadzenie wspomnianego nowego przedmiotu do programu nauczania niewątpliwie ułatwiłoby szkole to zadanie. Można by tytułem eksperymentu wprowadzić ten przedmiot, jeżeli na razie nie do wszystkich, to przynajmniej do części szkół.

Woj.

Prasa bierze czynny udział w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich

POZNAŃ (tel. wł.). W sobotę, dnia 16 marca w Białej Sali Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odbyło się otwarcie Pierwszego Zachodniego Kongresu Dziennikarskiego. Z całego kraju przybyli przedstawiciele prasy, w ogólnej liczbie ponad 60 osób.

Obrady zagaił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego red. E. Męclewski, nakreślając cel i zadania Kongresu, który z jednej strony ma być zbilansowaniem dotychczasowych osiągnięć prasy na polu współpracy z całym społeczeństwem Ziem Odzyskanych, z drugiej zaś powinien wytyczyć linię przyszłej pracy w dążeniu do jak najszerszego spopularyzowania zagadnienia zachodniego. Kongres ma również zainteresować się tym co dzieje się w Niemczech, albowiem stała czynność jest konieczna.

Przewodniczący zjazdu red. Ziemba w swym przemówieniu podkreślił, iż zjazd odbywa się w momencie przejścia w zakresie zagadnień Ziem Odzyskanych z okresu improwizacji na pracę planową. W tej pracy planowej nie może zabraknąć dziennikarzy. Zebrani przesłali do prezydenta KRN ob. Bieruta depeszę, stwierdzającą, że dziennikarze zebrani na Kongresie, pragną brać udział w repolonizacji Ziem Odzyskanych i że warunkiem tego dzieła jest zgodna praca całego narodu.

W imieniu min. Ziem Odzyskanych wicepremiera Gomułki, dyrektor gabinetu ministra ob. Jaśkiewicz złożył zebranym życzenia pomyślnych obrad, a następnie zapoznał kongres z pracą Ministerstwa Ziem Odzyskanych, zakresem jego działania, bilansem dokonanej pracy i zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

Następnie przewodniczący odczytał depeszę tow. Min. Matuszewskiego, która zawiera życzenia owocnej pracy.

Zbiór książek niemieckich w Biskupcu

W Biskupcu odbyła się publiczna zbiórka książek, wydanych w języku niemieckim. Zebrane 3000 tomów przeznaczone zostaną częściowo jako pomoce naukowe dla nauczycielstwa, istniejących w powiecie szkół powszechnych i gimnazjum, reszta przekazana bibliotekom innych dzielnic kraju. (ws)

Drogę do socjalizmu

wyrąbiemy sobie poprzez wszystkie trudności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)

W POGONI ZA CHLEBEM

Oczywiście jest różnica — czy drożyzna, pasek, spekulacja i inflacja są za rządów Daszyńskiego czy Paderewskiego. Ten pierwszy jest zawsze temu winien w oczach reakcji— bo jest niebezpieczny — bo myśli o reformie rolnej, myśli o uspołecznieniu przemysłu, o trwałym usunięciu na przyszłość nędzy mas ludowych. I trzeba go usunąć. Ten drugi nie jest winien, bo jest „narodowy", bo przeszkadzają mu — jak to się mówiło — bolszewicy, i to, że rozzuchwalony robotnik nie chciał pracować dłużej niż 8 godzin. Chleb jest drogi, chleb jest droższy, chleb kosztował 150.000 marek — robotnik nigdy nie mógł zdążyć za tym chlebem podwyżką swoich zarobków, ale chleb jest za to z „narodowej" ręki. A zboże, i to jest najważniejsze, rośnie nie u chłopa na rozparcelowanej ziemi — tylko wokoło dworku obszarniczego, „strażnika narodowej i katolickiej kultury", w naszym wspaniałym, przedwrześniowym kraju.

W WALCE Z „PIASTEM" I ENDECJĄ

Naturalnie że byłoby lepiej, gdyby klasa robotnicza miała w r. 1923 za największej demokracji i za rządów Chieno - Piasta prawo do zgromadzeń. Krakowska klasa robotnicza musiała o to walczyć **i tutaj w Krakowie padały trupy w walce z sojuszem Piastowców z Endekami.**

Byłoby łatwiej i lepiej, gdyby na słodkie prośby żony dyrektora fabryki, tańczącej z wojewodą, nie wypędzano w r. 1936 strajkujących o głodowe zarobki robotników i robotnic „Semperitu" z fabryki, byłoby **demokratyczniej, gdy nie strzelano do robotników, w pamiętnych dla nas, dniach marcowych 1936 r.**

To była wielka bitwa klasy robotniczej o prawo do strajku, o prawo o organizowanie się, to była wielka, wygrana moralnie, bitwa, która zapoczątkowała onowienie potęgi całej polskiej klasy robotniczej, siły jej Związków zawodowych i siły jej Partii, siły, która do września 1939 roku, mimo wszystko mogła utrzymać na wodzy rwący się do władzy faszyzm endecki i oenerowski, siła, która wespół z ruchem ludowym była w Polsce zaporą dla totalnego faszyzmu, i co za tym idzie **przeszkodziła w końcu sojuszowi Becka z Hitlerem i zrobieniu z Polski Słowacji.**

Byłoby lepiej może, gdyby wówczas **usłyszano wołanie kraju, żądania robotników i chłopów, rozpisania wyborów,** gdyby tą spokojną drogą, można było zapoczątkować budowę demokracji polskiej. Ale dotychczas na świecie nie było jeszcze nigdzie wojskowej dyktatury czy faszyzmu jakiejkolwiek maści, któryby robił wybory po to, aby oddać władzę. Odwrotnie — nawet demotyczna politycznie część burżuazji, przechodziła zawsze na pozycje dyktatury i faszyzmu wtedy, gdy widziała, że kartka wyborcza przestała być na skutek wzrostu świadomości mas instrumentem jej władzy, że stawała się atutem niepewnym.

PAN WOJEWODA TAŃCZY!... I... SZUBIENICA

Przecież ten Hitler, ten kat Niemiec i przyszły kat Europy nie był taki niesympatyczny dla naszej reakcji wtedy, gdy do obozów koncentracyjnych zamykał demokratów i socjalistów i komunistów, gdy pomagał dobijać republikańską Hiszpanię. Przecież ten Mussolini był długie lata wzorem także dla naszych endeków, dla naszej burżuazji, — wspaniałym wzorem jak trzymać można w ryzach klasę robotniczą, jak karmić socjalistów w obozach olejem rycynowym, jak prowadzić naród za mordę bez wyborów ku — jak on mawiał, — wielkim przeznaczeniom, którym na drodze w końcu stanęła szubienica postawiona mu przez wdzięczny naród.

Niech krakowscy endecy i oenerowcy — a nie wątpię, że oni są, tak jak byli przed wojną, tylko wtedy czekali na dyktaturę faszystowską, a dziś wzdychają do „wolnych wyborów" — niech poszukają w swoich książkach — tych zachwytów nad faszyzmem, nad Mussolinim, nad Hitlerem, jakich pełno było w wypowiedziach ich wodzów przed wojną. Niech przeczytają sobie artykuły prof. Kozickiego, wiceprezesa Stronnictwa Narodowego, z Norymbergi — bo tam jeździł na wizyty na Parteitagi — wtedy kiedy bożyszcza międzynarodowej reakcji, Rosenbergi i Goeringi, grasowały jeszcze na wolności. Niech przeczytają sobie, co ich wódz Dmowski wypisywał o Mussolinim, niech czytają tak, jak czytali i innym dawali do czytania to, co wypisywał Giertych o Hiszpanii, niech sobie zawsze odczytują to wtedy, kiedy chcą mówić teraz z głupia frant o wyborach w Polsce.

MARZENIA O KOSZULACH

Niech sobie przypomną petardy i zamachy rewolwerowe na pochody robotnicze, niech przypomną sobie, jak małpowali Hitlerowców, jak marzyli o faszystowskich koszulach, jak uchwalali wysłać do Franca depesze z życzeniami zwycięstwa nad demokracją, jak posyłali mu szkaplerzyki z polską Matką Boską których potem im brakło, aby ich chroniły przed zbyt bliskim zetknięciem się z protektorem i chlebodawcą Franca — z Hitlerem. Niech przypomną sobie ten las podniesionych po hitlerowsku rąk na endeckich demonstracjach.

Czy te ręce mają teraz w Polsce pomóc budować demokrację?

„GDZIE JEST REAKCJA?" I CZERWONY KAPTUREK

Dzisiaj polscy faszyści, polscy oenerowcy, sanacyjni spece od dyktatury, cała polska reakcja, stosuje nowe sztuczki—jak w bajce o Czerwonym Kapturku wilk, który go chciał pożreć, położył się do łóżka i przebrał się za niedołężną babkę, tak oni przykryli się razem ze swoim wilczym pyskiem, ze swoimi kłamami, które nie dawno jeszcze ociekały krwią robotniczą, kołdrą demokracji — i spod tej kołdry na różne głosy, „Tygodników Powszechnych" i wszystkich innych, pytają niewinnie—gdzie jest właściwie w Polsce ta reakcja, co to jest w ogóle faszyzm? — bo i tak się też już w Polsce zapytano. Tu nie ma ani reakcji, ani faszyzmu, można śmiało — tylko natychmiast — robić w Polsce wybory „wolne", demokratyczne wybory. Niech się Czerwony Kapturek nikogo nie boi. My wszyscy chcemy tylko utrwalenia demokracji, utrwalenia reformy rolnej i nacjonalizacji fabryk — naturalnie wzmocnienia sojuszu z Związkiem Radzieckim — przecież Rosjan kochaliśmy, jeszcze wcześniej niż ktokolwiek inny i jeszcze nawet wtedy, jak tam był batiuszka - car.

RYNNA I POCHYŁE DRZEWO

A równocześnie, na tle trudności, na tle straszliwych powojennych warunków gospodarczych, na tle błędów nawet — bo i takie były, bo i takie być muszą — idzie tylko jeden powiew: zły jest Osóbka — bo socjalista, bo współpracuje z PPR.— Gdzie można, to właściwie robi się go w ogóle odpowiedzialnym — i cały nasz obóz — że Polska jest zrujnowana — to nie Hitler, nie faszyzm, nie straszliwa wojna, tylko naturalnie Żydzi, bolszewicy i socjaliści.

Inaczej byłoby, gdyby na dziś był przynajmniej Mikołajczyk. — Kraj płynąłby mlekiem i miodem. Warszawa wstałaby z gruzów momentalnie, zboże rodziłoby cztery razy do roku i mąka byłaby tylko 75%.— Dlaczego Mikołajczyk? Przecież to też demokrata. Oczywiście. Trudno jest od razu wyskoczyć na 5 piętro i wziąć władzę dla reakcji i faszyzmu... Trzeba się na to 5 piętro władzy drapać jak złodziej po rynnie albo po drzewie. Wiadomo, że socjaliści, że PPS i PPR taką rynną i takim pochyłym drzewem nie będą.

VON PAPEN I MIKOŁAJCZYK

Ale był takim pochyłym drzewem w Niemczech demokrata Bruenning i „demokrata" Papen. W Polsce chcą zrobić takie pochyłe drzewo, na prawo ku Chieno - Piastowi mocno pochylone, z Mikołajczyka. — Później, jak drzewo spełni swoją rolę, będzie je można usunąć, aby nie zasłaniało widoku na faszyzm.

Proszę towarzyszy! Trudność jest tylko jedna. Polska klasa robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna nie jest Czerwonym Kapturkiem, jest partią, która ma za sobą doświadczenie walk o prawa klasy robotniczej, o życie klasy robotniczej, o wolność i demokrację.

My nie z księżyca uczymy się prawideł walki o socjalizm w Polsce, ani nie z recept, które mogą być dobre w Anglii, ale u nas przyniosłyby utratę władzy, której by wyborami nikt nam potem nie oddał.

Jeżeli bedzie wybór stał przed nami tak: Albo władze oddać temu wilkowi, przebranemu dziś za demokratyczną babkę, albo władzę trzymać **— to cała klasa robotnicza, pomna swych doświadczeń i klęsk, pomna klęski w Niemczech i straszliwych skutków tej klęsi, murem stanie w obronie tego, co jest dla nas początkiem budowy socjalizmu!**

CENA KRWI CZERWONEGO KRAKOWA

Drogę do socjalizmu wyrąbiemy sobie poprzez wszystkie trudności, jakie nam narzuca dzień dzisiejszy i jakie nam stawia na drodze reakcja. Zdobyczy nie zaprzepaścimy! — Owoców zwycięstwa nad Hitlerem nad faszyzmem odebrać sobie nie pozwolimy! Bobyśmy narazili Polskę i jej Niepodległość na niebezpieczne wstrząsy.

Im mocniejsza będzie Polska Partia Socjalistyczna — strażniczka postępu społecznego i strażniczka Niepodległości — tym krótsza, tym łatwiejsza, bez wstrząsów będzie droga do celu ostatecznego, do celu, za który ginęli na szubienicach carskich nasi bojowcy, za który na ulicach czerwonego Krakowa padali od kul sanacyjnej dyktatury robotnicy, za który ginęli w Polsce Podziemnej — w Polsce walki z Hitlerem — socjalistyczni bojowcy —

do Niepodległej Polski Socjalistycznej!

Wznowienie produkcji jedwabiu naturalnego

ŁÓDŹ (PAP) Przemysł jedwabniczy w Polsce, reprezentowany przez 72 czynne fabryki przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego i zatrudniający 4.972 pracowników — nastawiony jest chwilowo na jedwab sztuczny, dostarczany przez Tomaszewską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu.

Przed wojną krajowa hodowla jedwabników rozwijała się bardzo pomyślnie.

W 1939 r. 3.000 hodowców wyprodukowało 30.000 kg naturalnego jedwabiu. Niemcy zniszczyli cały nasz dorobek w tej dziedzinie.

Obecnie produkcja jedwabiu naturalnego zostanie znów podjęta. Wkrótce nadejdzie z ZSRR 15 kg jajeczek jedwabników, tzw. „Greny". Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło w ZSRR 200 kg nasion morwy dla szkółek wojewódzkich.

—o—

Służalcy Hitlera nie zasługują na łaskę

Prezydent KRN nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Edwarda Kubery, skazanego wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku na karę śmierci za to, że jako „kapo" w obozie karnym w Barth w Niemczech, znęcał się w bestialski sposób nad więźniami i w 6-ciu wypadkach był bezpośrednim sprawcą ich śmierci.

Nieuwzględniona została również prośba o łaskę wniesioną przez Pawła Bergmana, policjanta niemieckiego i dozorcy więzienia w Radogoszczu, skazanego wyrokiem Specjalnym Sądu Karnego w Łodzi na karę śmierci za okrutne obchodzenie się z więźniami.

WIEŚCI Z KRAJU

KOLEJARZE CZESCY W GŁUCHOŁAZACH

Na zaproszenie dyrektora okręgowego PKP w Katowicach i prezesa Okręgu Związku Zawodowego Kolejarzy przybyła do Głuchołaz delegacja czeskich kolejarzy Okręgu Ołumuniec, kierowana przez wicedyrektora dra Hambelcka i przewodniczącego Związku Zawodowego Kolejarzy ob. Deczkala.

WALKA Z NADUŻYCIAMI

W Częstochowie komisja do walki z nadużyciami aresztowała Ryszarda Brzozowskiego, który nie potrafił wytłumaczyć się komu sprzedał dwa tysiące litrów nafty po cenach sztywnych. Ze wsi Zbów aresztowano wójta Kowalika, który bezprawnie ściągał świadczenia rzeczowe i je sobie przywłaszczał. We wsi Rzęzmy aresztowano wójta Bronisława Skrzypka, który podejrzany jest o ukrycie krowy, przyznanej repatriantom Kosikowskim.

MISTRZ HUTNICZY — DYREKTOREM FABRYKI

Dyrektorem fabryki szkła „Irena" w Inowrocławiu, mianowany został długoletni pracownik tej fabryki mistrz hutniczy ob Władysław Harenda. Załoga fabryczna przyjęła nominację z wielkim zadowoleniem.

POGRZEB OFIAR BULBOWCÓW

W Zamościu odbył się manifestacyjny pogrzeb 10 żołnierzy i 5-ciu oficerów WP. poległych w walkach z faszystowsko-nacjonalistycznymi bandami „bulbowców". W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, partii politycznych, młodzieży szkolnej i licznych rzesz społeczeństwa.

TOWARZYSZ

JAN ZWIERZYŃSKI

„Zdzisław"

Długoletni działacz P. P. S. i O.M. TUR. dzielnic „Czerniaków" i „Mokotów", bojownik o Niepodległość i Socjalizm, więzień Oświęcimia.

Zmarł dnia 19 marca 1946 r., przeżywszy lat 35.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek, dnia 22 marca z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus, ul. Chałubińskiego, o godzinie 11-ej na cmentarz bródzieński, na który zaprasza członków i przedstawicieli Dzielnic ze sztandarami

Komitet i członkowie Dzielnic PPS. Czerniaków i Mokotów.

330

HELENA BOGUSZEWSKA 33)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Niewielkie przejście oddziela ogólną salę restauracji hotelowej od sali bankietowej, w której od pierwszego do ostatniego dnia zasiadaliśmy trzy razy dziennie do stołów zastawionych istotnie jak na bankiet najlepszymi rzeczami do jedzenia i cudownymi winami. Restauracja hotelowa, na którą zawsze rzucaliśmy okiem, przechodząc do naszej sali, jest całą w błękitnawym tonie, z szeregami kolumn tonących gdzieś w odległej perspektywie. O tej porze była prawie pusta, lecz wieczorami kręciły się śród kolumn tańczące pary różnych narodowości świata, nieledwie ginąc w oddali, jak w błękitnawych oparach. Wyglądało to bardzo egzotycznie i pociągająco. Zawsze obiecywaliśmy sobie, że pójdziemy tam kiedyś i nigdy nie był czasu na to, zawsze z pośpiechem skręcaliśmy na lewo do naszej sali bez porównania mniejszej, sztywnej, chłodnej, wysokiej i uroczystej, bez cienia tamtej egzotycznej dziwności.

Pamiętam pierwsze śniadanie przy stoliku we framudze okiennej. Siedzieliśmy z panią Ogrodzką i z ministrem Skrzeszewskim i patrzyliśmy na rozległy plac z długim gmachem Ujeżdżalni. Po tym ogromnym placu jeździły piętrowe autobusy, co niezmiernie dziwiło Alego. Natomiast sam Ali, mały, czarny i po wojennemu źle ubrany, nie dziwił tu nikogo, — przynajmniej nikt nie okazał najmniejszego zdziwienia. Bez mrugnięcia okiem podają mu kawiory i łososie, jakby obecność małego, czarnego i po wojennemu obdartego chłopca wśród wspaniałości tej sali była czymś najzwyczajniejszym na świecie.

Po śniadaniu znowu zbiórka w hallu. Mamy ubrać się jak najcieplej i jechać oglądać miasto.

Więc ubraliśmy się jak można było najcieplej, co jednak nie wydało się być dostatecznym naszym gospodarzom, wsiedliśmy do tych samych dwóch autobusów czekoladowego i niebieskiego, i przez długie godziny jeździliśmy, a raczej byliśmy obwożeni po Moskwie, rozległej i przestronnej, jak żadne z miast, które dotychczas widziałam. I od razu rzuciło mi się w oczy to, co później obserwowałam przy każdym wyjściu na ulicę: ulice szerokie jak place, place zdają się nie mieć granic, a oczom nawykłym do zwykłych miejskich odległości budynki widziane z tak daleka wydają się mniejsze, niż są w rzeczywistości. Naprzykład Chimkiński Dworzec żeglugi na kanale łączącym rzekę Moskwę z Wołgą z daleka wydał mi się, jakby jakiś pawilon lekki i śliczny, z szeregami wysmukłych kolumn, a z bliska okazał się być ogromnym gmachem.

Mijaliśmy dzielnice takie i owakie, kolosalne nowoczesne budowle i całe kwartały staroświeckich drewnianych dworków z ganeczkiem, z rzeźbionymi ramami okien i drzwi, z ślicznymi facjatkami... I znowu olbrzymie bloki nowoczesnych budynków, laski sosnowe, zapowiadające jakby koniec miasta, a za nimi znowu wykwit potężnej nowoczesności, i znowu partie domków, i znowu laski sosnowe i znowu jakby centra dzielnicy wielkomiejskiej. Moskwa zdaje się nie mieć końca. Nasza jazda po Moskwie zamienia się w całą podróż, ta podróż też zdaje się nie mieć końca. I nigdzie nie nużą oczu szeregi monotonnych kamienic w nudzie perspektywy miejskiej, każda dzielnica jest niespodziewana i coraz to inna.

Obwozi nas jeden z najlepszych budowniczych Moskwy, inżynier Zasławski. Pokazuje i objaśnia: tu padła niemiecka bomba, Niemcy byli już o kilkanaście kilometrów pod Moskwą, nawet w niektórych miejscach bliżej... Kto żyw, wyległ kopać rowy, robić umocnienia, starzy, dzieci, kobiety, szyscy...

Nie widzimy śladów po tej bombie. Widzimy tylko żelazne piękne sztachety, okalające mały skwerek. — Tu postawi się mały pomnik na pamiątkę... — dodaje inżynier Zasławski.

Autobus znowu staje. Inżynier pokazuje nam kamienicę, która została przeniesiona dla poszerzenia ulicy. Tam obok także kamienica przeniesiona, stara już, jeszcze z carskich czasów, pięciopiętrowa, rozległa...

— Przeniesiona, jakto?

— Ano tak, razem z fundamentami, z mieszkaniami, z mieszkańcami... Jechała metr na godzinę, stała przed tem na tamtej ulicy...

Jeszcze bardziej nie możemy zrozumieć. I nie tylko, w jaki sposób przeniesiona, ale także poco, dlaczego?

Śmieje się inżynier Zasławski: — Dlatego, żeby perspektywa ulicy ładniej się przedstawiała. One tu stały w złym miejscu, teraz jest daleko ładniej... U nas nie żałuje się żadnego trudu, żeby tylko Moskwę upiększyć...

Zamyśleni wracamy wreszcie do hotelu. Moskwa każe o sobie myśleć, jak żadne inne miasto. Są wśród nas tacy, co znali Moskwę jeszcze za carskich czasów. Nie poznają jej. Z roku na rok Moskwa się zmienia, jest ciągle inna. Inżynier zapowiada nam, że niedługo będzie znowu inna, w myśl nowych planów przebudowy. Właśnie wielkość tych planów każe o sobie myśleć, podnieca i zachwyca, jak każda wielkość wspólnego wysiłku wszystkich sił...

Obiad, krótki odpoczynek, każdy u siebie, znowu zbiórka w hallu — i do opery. Sławna opera moskiewska... Dziś dają balet.

W zaledwie światła, złota i cezrwieni, morze ludzkich głów, mniejszych, coraz mniejszych w miarę odległości, aż tam na krańcach widowni małych jak makówki. Bo tak rozległą jest widownia i tak dalekie łuki roztacza amfiteatr, spięty na wprost sceny dawną cesarską lożą, świecącą w czerwieni i w złocie jak klejnot. W coraz cichszym rozgwarze tłumów orkiestra próbuje swoje instrumenty. Powoli gasną nad nami ogromne żyrandole w migotaniu kryształów...

Nagle słyszę przy uchu cichy, jakby zrozpaczony szept Kornackiego. Czy pamiętam warszawską operę?... Nagle rozdziera się serce jakąś nową żałością. Któż z nas jej nie pamięta?... We wspomnieniu jest zupełnie podobna do tej tutaj, nawet nie wiem, czy była dużo mniejsza, tylko koloryt miała nie taki czerwony i złoty w jaskrawości... Gasnące żyrandole były takie same...

(D. c. n.).

Radosne wieści z nad Wisły

o postępie budowy mostu Poniatowskiego

Prace przygotowawcze przed wznowieniem robót wiosennych przy moście Poniatowskiego dobiegają końca. Ostatnio usunięto pod trzecim przęsłem obie wieże, zabezpieczono Kran Wolfa przed naporem lodów i rozebrano pomosty montażowe. Przeprowadzono ogólne remonty kafarów i innych urządzeń pomocniczych.

Dwa pierwsze przęsła (od strony Pragi) są już w 80 procentach wykończone. Obecnie układa się przewody gazowe i wodociągowe. Przed paru dniami nadeszły 4 łuki trzeciego przęsła z huty „Pokój", oraz około 80 ton niecek i konstrukcje chodnika. Przetransportowano całą konstrukcję nadłukową czwartego przęsła — na wiadukt i obecnie rozpocznie się montowanie dwu pozostałych przęseł.

Montaż pierwszych dwóch przęseł trwał 3 miesiące, pozostały do zmontowania ostatnie dwa przęsła. Roboty na moście zostaną wznowione po całkowitym opadnięciu wody, której poziom już się znacznie obniżył. Należy się spodziewać, że za 2 tygodnie będzie już można rozpocząć pracę. Już za trzy miesiące most Poniatowskiego będzie prawdopodobnie oddany do użytku.

Kaganiec dla smakoszy

Ograniczenia w restauracjach

W całym szeregu państw wprowadzono już dawno ograniczenia jadłospisu w restauracjach. U nas mimo ciężkich warunków aprowizacyjnych podawano w przedsiębiorstwach gastronomicznych jadło wprost luksusowo. Na kartach figurowało tyle dań potraw, co przed wojną.

W związku z tym Ministerstwo Aprowizacji nakazało, aby jadłospisy w restauracjach zostały ograniczone zarówno co do ilości, jak i jakości dań. Nie wolno będzie na jedno danie pomieszczać na karcie więcej, ani żeli cztery potrawy, a więc 4 zakąski, 4 zupy, 4 dania mięsne, 4 rybne i 4 desery.

Śledzie, kawa i konserwy

na przydział kartkowy

Resort Zaopatrzenia m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że w sklepach rozdzielczych spożywczych i mięsnych od dn. 29.III do dnia 6.IV.1946 r. wydawane będą na karty zaopatrzenia następujące artykuły:

W sklepach rozdzielczych spożywczych:

1) *śledzie solone* na kupon Nr 10 kart marcowych w ilości następującej: dla kat I — 2 kg., dla kat. II — 1,5 kg. Cena śledzi zł. 16 za kg.

2) *kawa naturalna palona* na kupon Nr 2 kart styczniowo-lutowych, jako przydział za m-c styczeń dla kat. I po 0,1 kg. oraz na kupon Nr 34 kart styczniowo-lutowych, jako przydział za m-c luty dla kat. I po 0,1 kg. Cena kawy naturalnej palonej zł. 90 za 1 kg.

3) *czekolada, daktyle, morele i dżem* na kupon Nr 2 kart marcowych dziecięcych w ilości: 1 tabl. czekolady, wagi 4 oz tj. 0,1134 kg. lub 1 puszka dżemu, wagi 0,34, względnie 0,34 kg. netto dżemu na wagę lub 0,2 kg. moreli suszonych lub 0,2 daktyli.

Cena czekolady zł. 13.50 za 1 tabliczkę, cena dżemu zł. 15.30 za 1 puszkę, cena moreli suszonych zł. 8 za porcję wagi 0,2 kg. i cena daktyli zł. 12.60 za porcję wagi 0,2 kg.

W sklepach rozdzielczych mięsnych: *konserwy mięsne* na kupon Nr 15 kart marcowych w ilości: dla kat I-ej 1 puszka wagi netto 0.85 kg. i dla kat. II 1 puszka wagi netto 0,85 kg.

W wypadku braku puszek konserw o wadze powyższej, sklepy rozdzielcze wydawać będą konserwy na wagę w ilości 0,9 kg. netto na kupon.

Wstręt i odraza piekarzy

do wypiekania chleba kartkowego

W Katowicach przeprowadzono kontrolę kilkudziesięciu piekarń. Kontrola wykazała wiele wypadków zaniedbań w prowadzeniu ksiąg rozrachunkowych, brak kwitów na posiadane zapasy mąki. Stwierdzono również większe zapasy mąki na wypiek chleba białego.

W jednej z piekarń znaleziono duży zapas chleba przydziałowego, mimo iż książka zażaleń zawierała całą litanię zażaleń konsumentów z powodu braku chleba kartkowego. W większości sklepów nie było w ogóle księgi zażaleń, mimo, że wszyscy właściciele byli uprzednio powiadomieni o konieczności jej posiadania.

Niemal wszystkie piekarnie zajęte były wypiekiem białego pieczywa, zaniedbując tym samym wypiek chleba przydziałowego. Całkowity zapas pieczywa białego został skonfiskowany. Rozdzielony on został między dzieci szkół powszechnych.

W niektórych piekarniach wykryto zapasy drożdży, pochodzących z przemytu. W wyniku przeprowadzonych badań, zostali niektórzy właściciele piekarń aresztowani.

Most i dziura

Ciekawa zagadka BOS-u

Wielka wyrwa w jezdni przy zbiegu Nowego Światu i Alej Jerozolimskich uniemożliwia zupełnie komunikację kołową, we wszystkich kierunkach i w dużym stopniu utrydnia ruch pieszy. Punkt jest ważny i bardzi uczęszczany, chociażby ze względu na istniejącą tuż obok siedzibę Zarządu Miejskiego.

Na jesieni ubiegłego roku podjęto pracę załatania tej dziury. Przyglądaliśmy się ze szczerym podziwem, jak olbrzymia płyta dźwiga się powoli w górę za pomocą zwykłego wyciągu śrubowego Wszystko szło pięknie, aż pewnego dnia prace przerwano. Jeśli nawet spowodowały to mrozy, to przecież już od dłuższego czasu mamy łagodną pogodę, a jednak w dziurze nic się nie dzieje. Ogrodzono ją tylko płotkiem. W jednym z baraków budowlanych powstał sklepik spożywczy.

Tymczasem prace przy odbudowie mostu Poniatowskiego są już w toku. Ciekawe, czy BOS przystąpi do zlikwidowania wyrwy dopiero po ukończeniu mostu? A może dziura ma pozostać na zawsze, jako „rezerwat zniszczenia"?

Odr.

Korespondencja z czytelnikami

CO SIĘ DZIEJE Z LICZNIKAMI

Od czytelnika naszego ob. T. K. otrzymaliśmy list, w którym ujawnia on ciekawą sytuację, istniejącą w kolonii domków fińskich przy ul. Górnośląskiej 45. Ob. T. K. pisze:

Domki fińskie zasilane są energią elektryczną z sieci miejskiej. 90 domków posiada jeden wspólny licznik. Daje to obywatelom o złodziejskich instynktach możność do nadużyć, do ogrzewania sobie lokali, gotowania, opalania nawet piwnic kosztem innych, oszczędniejszych konsumentów.

Elektrownia pomaga im jeszcze w tych nadużyciach, gdyż nie zakłada specjalnego bezpiecznika, któryby uniemożliwiał pobieranie nadmiernej ilości prądu".

Tyle ob. T. K. A teraz posłuchajmy co pisze inny czytelnik i zestawmy te dwa listy i dwa przytoczone w nich fakty:

„W związku z listem tow. Synowieckiego, opublikowanym w „Robotniku" z dnia 4 bm., omawiającym trudności Elektrowni Warszawskiej z powodu braku liczników uważam za stosowne zawiadomić, że w magazynach SPB znajduje się kilka tysięcy dobrych liczników leżących całkowicie bezużytecznie. Liczniki te pochodzą z rozebranych przez SPB domów".

Dodajemy, że wg naszych wiadomości część tych liczników znajduje się w składach SPB przy ul. Kruczej, część zaś przy Dworkowskiej w Fabryce Karabinów.

A więc: — na ul. Górnośląskiej (a to samo dzieje się i w innych koloniach domków fińskich) robotnik płacić musi kilkusetzłotowy rachunek za prąd zużytkowany przez innego, niesolidarnego i pozbawionego poczucia przyzwoitości lokatora, bo Elektrowni brak odpowiedniej ilości liczników. Liczniki zaś leżą bezużytecznie w składach... Prosimy o wyjaśnienie.

Dzień Warszawy

WYKŁADY I ĆWICZENIA W AKAD. STOMATOLOGICZNEJ

Wykłady i ćwiczenia oraz przyjęcia chorych w Akademii Stomatologicznej w Warszawie, ul. Narbutta 33 — III piętro, rozpoczną się z dniem 26 marca r. b.

Pacjenci w zakresie chorób jamy ustnej i zębów przyjmowani będą od god. 9 do 18.

INTELIGENCJA WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Stowarzyszenie Zarządu Wojewódzkiego TUR — Warszawa w piątek dnia 22 bm o godz 16-ej w Sali Rady Miejskiej gmach BGK Al Jerozolimskie 1 odbędzie się odczyt ob. Bieńkowskiego, wiceministra oświaty na temat „Inteligencja wczoraj, dziś i jutro". Wstęp wolny.

KURS DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego podaje do wiadomości, że od 1 kwietnia br. zostanie otwarty 3 miesięczny Wstępny Kurs Pedagogiczny dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych przy Państwowym Liceum Pedagogicznym na Pradze, Otwocka 3.

Na kurs przyjmowani będą kandydaci posiadający ukończone liceum ogólnokształcące lub zawodowe. Nauka na kursie odbywać się będzie od godz 14 — 19.

WYSTAWA „ODBUDOWA ŻYCIA WARSZAWY"

W Ratuszu (Aleje Jerozolimskie 1) na II piętrze po gruntownym przeorganizowaniu i zaaktualizowaniu została znowu uruchomiona stała wystawa *„Odbudowa Życia Warszawy"*.

Obrazuje ona graficznie i cyfrowo całokształt dotychczasowego dorobku wracającej do życia stolicy i jej plany na przyszłość. Każdy zwiedzający otrzymuje specjalną broszurę informacyjną i wyjaśnienia przewodników. Wystawa jest dostępna dla wszystkich codziennie od 11 do 15.

W niedzielę i święta od 10 do 17. Wstęp bezpłatny.

Nowe linie lotnicze

(SAP). Już w połowie przyszłego tygodnia rozpoczną się regularne loty pasażerskie na trasie Warszawa — Kraków — Warszawa.

Zapowiadane uruchomienie komunikacji lotniczej ze Szczecinem zostało odłożone, okazało się bowiem, że wskutek dużych opadów atmosferycznych, cały teren lotniska zniszczonego wybuchami bomb, podszedł wodą i lądowanie samolotów okazało się niemożliwe.

Polskie Linie Lotnicze przeprowadzają obecnie niwelację i odwodnienie lotniska szczecińskiego, co potrwa od 1 do 2 miesięcy, poczym zostanie uruchomiona komunikacja pasażerska z Warszawy przez Poznań do Szczecina.

— o —

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE AKTYWU PPS I PPR WARSZAWA — POŁUDNIE

Komisja porozumiewacza PPS i PPR zwołuje w niedzielę, dn. 24 marca 1946 r. o godz. 10 30 w sali GUS Narbutta 33 Zebranie członków i sympatyków obu organizacji w sprawie bloku wyborczego.

ZEBRANIE KOŁA PRZY „FILMIE POLSKIM"

W sobotę dn. 23 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie Koła PPS pracowników „Filmu Polskiego". Referat wygłosi tow. Zbigniew Mitzner.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OMTUR

Piątek 22 marca — Wola (Ogrodowa 39-41) — godz 17 — referat tow. Bratosa.

Sobota, 23 marca — Praga Centralna (Szwedzka 2-4) — godz. 18 — referat o spółdzielczości.

Śródmieście — (Mokotowska 51) godz. 16 — zebranie członków Koła.

Dn. 24 bm. o godz. 14-ej odbędzie się zebranie członków i sympatyków Dzielnicy Fort - Mokotów (ul. Miłobęcka nr 16), na którym tow Dorociński wygłosi referat p. „Ogólna sytuacja polityczna w Polsce".

POSIEDZENIE KOMISJI STATUTOWO-REGULAMINOWEJ

Dnia 25 bm. o godz. 16-ej w lokalu CKW PPS przy ul. Wiejskiej 18 odbędzie się posiedzenie Komisji Statutowo-Regulaminowej Rady Naczelnej PPS.

ZEBRANIE DZIELNICOWE

Piątek dn 22 marca — Grochów godz. 17 — referat tow Dobrowolskiego.

Ochota — godz. 18 — zebranie z referatem.

Mokotów — godz. 17 — referat tow. Trojanowskiego

Dzielnica Rakowiec (Pruszkowska 6) — o godz. 18 — zebranie członków i sympatyków.

Dzielnica Ochota — godz. 17 — referat prof. Srokowskiego na temat: „Jakie korzyści dają Polsce nowe granice Ziem Zachodnich".

Dzielnica Śródmieście, Mokotowska 51 — godz. 15.30 — odprawa Komitetów Kół. Stawiennictwo punktualne i obowiązkowe.

NOWY KURS SAMOCHODOWY

Szkoła Samochodowa przy WK OMTUR, Warszawa, ul Szwedzka 2-4. od 20 marca rb. rozpoczyna nowy kurs szkolenia szoferów. Informacje i zapisy w sekretariacie WK OMTUR. ul Śnieżna 4.

KONFERENCJA HARCERSKA

Wojewódzki Komitet OMTUR w Warszawie podaje do wiadomości wszystkim Komitetom na terenie wojew warszawskiego, że konferencja harcerska odbędzie się dnia 30 bm o godz 9 w Warszawie, przy ul Mokotowskiej 3 W konferencji winni wziąć udział: 1) b. instruktorzy Czerwonego Harcerstwa. 2) b. i czynni instruktorzy ZHP — członkowie OMTUR. 3) członkowie OMTUR interesujący się pracą harcerstwa Uczestnicy konferencji otrzymają nocleg, wyżywienie i zwrot kosztów podróży.

Dar pracowników miejskiej Elektrowni

W dniu 17 bm. odbyło się w Elektrowni Warszawskiej poświęcenie sztandaru koła Ligi Morskiej przy Elektrowni. Tow. min. Matuszewski wygłosił do licznie zgromadzonej publiczności referat o „Roli i zadaniach Ligi Morskiej w dobie obecnej". Koło Ligi Morskiej przekazało tow. min. Matuszewskiemu czek na 10.000 zł. na biedne dzieci. Tow Minister przesłał czek Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci z prośbą o użycie tej sumy dla najbiedniejszych dzieci okręgów zniszczonych wojną.

ZEBRANIE PRACOWNIKÓW POLIGRAFICZNYCH

W niedzielę dn. 24 bm o godz 9.30 rano w sali Wedla — przy ul Zamojskiego odbędzie Roczne Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce (Okręg Warszawski).

Co usłyszymy w RADIO

SOBOTA, 23 MARZEC

5.57 Sygn. czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.30 Muzyka. 6.45 Dzien. por. 7.20 Muz. lekka. 7 45 Powt dzienn. por. 8.45 Skrz. poszuk. rodz. 11.20 Muzyka 12.05 Na ziemiach odzyskanych. 12.20 Utw. wiolonczw wyk. H. Kowalskiej-Trzonkowej. 12.55 Muz. obiad. 14.00 Dziennik popołudn. 14.30 Inform. ogólnopolskie. 16.00 Słuch dla dzieci starsz. p. t. „Baśń o tysiącnogim". 16.30 Muz. z płyt. 17.10 Konc. muz. lek. 18.25 Pog. sport. 18.35 „Młodzi mówią". 19.00 Recital fort. L. Bereżyńskiej. 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 „40 lat piosenki". 21.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 Aud. rozrywk. 22.15 Konc. Ork. Tan PR 23.00 Ostat. wiad. dziennika wiecz. 23.35 Skrz. poszuk. rodz. zagran. 23.55 Hymn.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17 30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17 30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g. 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedie (Szwedzka 2 4) dziś o g. 18 dramat Ibsena „Wróg ludu".

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I Skwarczyńskiej H Perkowskiej, H. Żmichorowskiej A Piotrowskiego W Zwolińskiego R Młynarczyka Z Buczyńskiego i innych Orkiestrą dyryguje St Nawrot przy fortepianie W Kasztelan dekoracje W Petrini Początek przedstawień o godz 17 i 19, w niedziele i święta o 15 17 i 19

„Kukułka" (Cukiernia „Szwajcarska") — drugi, całkowicie nowy program satyry humoru i piosenki pt *„Egipskie plagi"* Początek w dni powszednie o godz 17, w niedzielę i święta o godz 12

KONCERT NA RZECZ REPATRIANTÓW

W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sali „Roma" koncert-poranek, z którego dochód przeznaczony jest na żołnierzy-repatriantów. Udział w koncercie wezmą: znakomita pianistka prof. Małgorzata Trombini-Kazurawa, oraz śpiewacy: Olga Orleńska, Henryka Łaniewska i Michał Szopski. Akompaniament — prof. Rogucka. W programie: Chopin, Moniuszko, Puccini, Żeleński, Niewiadomski i inni. Ceny biletów od 50 do 120 zł. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" (Hotel Polonia).

KINA

Kino „Atlantic" Chmielna 33 Film kolorowy amerykańskiej produkcji „Robin Hood" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej

Kino „Polonia" Marszałkowska 56 „Grzesznicy bez winy" Nad program Aktualności Polskiej kroniki Filmowej

Kino „Syrena", Praga — Inżynierska 4. „Ojcowie i dzieci" Nad program Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Tęcza", Żoliborz — Suzina 4. „Świat się śmieje" Nad program Na straży trwałego pokoju

Początek seansów we wszystkich kinach: 13 15 17 i 19, w niedzielę i święta poranki o godz 11

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw przy ul Targowej 15 oraz w Zw Zaw. Pracow Budowl ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł

OGŁOSZENIA DROBNE

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25 W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska AgencjaPrasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14. Środkowa 7. N Świat 47 Marszałkowska 62. Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga. Targowa 70 —Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35. tel nr 8 67 79